

NR 343 MARZEC 2019 R.

ISSN 1425-4735 CENA 2,50 zł



Karol Kurpiński 1785-1857

NASZE JUTRO

WŁOSZAKOWICE

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNO - SPOŁECZNO - KULTURALNY
GMINNEGO OŚRODKA KULTURY WE WŁOSZAKOWICACH



zdj. Piotr Dzielakowski

Język angielski
dla dzieci



Zajęcia sensoryczne
dla maluszków
z rodzicami



tel. 603560405

Miejsce na szalone
przyjęcie urodzinowe!



Zumba Kids

AniMiś - Strefa Dziecka, Włoszakowice, ul. Podgórną 9C

Skład Opału
AnnaKubiś

Najlepszy węgiel
z polskich kopalń!



POLSKA GRUPA
GÓRNICZA

ekoterm
olej opałowy

ORZECH GRUBY 27 MJ/kg Ar 5% St 0,3% **880 zł/t¹⁾**

ORZECH 30 MJ/kg Ar 4% St 0,4% **850 zł/t²⁾**

ORZECH 27 MJ/kg Ar 5% St 0,3% **840 zł/t¹⁾**

GROSZEK 27 MJ/kg Ar 5% St 0,3% **760 zł/t¹⁾**

EKO-GROSZEK[®] (ORYGINAL) WORKOWANY **980 zł/t¹⁾**

EKO-GROSZEK[®] (ORYGINAL) LUZ **900 zł/t¹⁾**

(EKO-GROSZEK 27 MJ/kg Ar 6% St 0,3% Ri 0)

BRYKIET UNION[®] **750 zł/t⁴⁾**

MIAŁGRUBY 27 MJ/kg Ar 5% St 0,6% **720 zł/t**

MIAŁ 27 MJ/kg Ar 5% St 0,6% **700 zł/t**

DREWNO - BALOT ≈ 1,3^{m3} **SOSNA/BRZOZA 130zł/160zł**

- 1) typ węgla 31.2 charakteryzujący się wysoką kalorycznością i zerową spiekalnością oraz niską zawartością popiołów o barwie szaro brunatnej, popiół lekki, spoiwienie całkowite, zawartość siarki na poziomie **zaledwie 0,30%**
- 2) typ węgla 34.2 charakteryzuje się bardzo wysoką kalorycznością i minimalną ilością popiołów o barwie szarej, węgiel lekko koksujący (pozostawia po spaleniu koks) zawartość siarki na poziomie **0,40%**
- 3) typ węgla 32.1 charakteryzujący się wysoką kalorycznością i minimalną spiekalnością oraz niską zawartością popiołów o barwie szaro brunatnej, popiół lekki, spoiwienie całkowite, zawartość siarki na poziomie **zaledwie 0,60%**
- 4) brykiety Union charakteryzuje się dużą kalorycznością i wysokim płomieniem spalania, ma właściwości wypalające sadzę jest przeznaczony do kotłów CO, piecyk kładowych oraz **kominków z płaszczem wodnym**

ZPUH Anna Kubis
Krzycko Wielkie
ul. Dworcowa 2

tel. 65 533 16 29
tel. kom. 609 157 361
www.opal-kubis.pl

GODZINY OTWARCIA

Pon.-Pt. 9:30-16:30 Sobota 9:30-13:00

Ar - popiół St - zawartość siarki Ri - spiekalność

Oferta ważna do końca kwietnia 2019 lub do wyczerpania zapasów/dostępności sortymentów

34 BIEG SOKOŁA
Bukówiec Górny
7 kwietnia 2019 r.

W ramach biegu głównego
22 MISTRZOSTWA POLSKI LEKARZY

Program:
 8.00 - 10.00 wydawanie numerów startowych
 10.45 start do biegu na dystansie 1 km
 11.00 start do biegu głównego na dystansie 15 km
 11.30 start do biegów na dystansach 2 i 5 km
 12.30 start do biegu przedszkolaków
 13.00 Uroczystość Zakończenia

Patronat medialny:
Radio Elka
wlopi

Główni sponsorzy:
WERNER KENNEL
SGB BANK SPÓŁDZIELCZY we Włoszakowicach
spinko
John
WIELKOPOLSKA IZBA LEKARSKA
John Gromnik
ProGrupa

Szkoła Podstawowa im. Teodora Kurpisza w Bukowcu Górnym

WSTĘP WOLNY

ROCKOWE GRANIE
PRZY PLATANIE

Pełen energii i charyzmy
 przedstawiciel niemieckiej sceny rockowej

FIVE MEN ON THE ROCKS

support
BEDROCK BLUES

25 MAJA 2019 18:30
PARK WE WŁOSZAKOWICACH

Gmina Włoszakowice
 Wszystko gra!

TERMINARZ ZEBRAŃ WIEJSKICH - WYBORCZYCH

L.p.	Sołectwo	Termin zebrania		Przewodniczący zebrania (radny)
		I termin	II termin	
1.	BOGUSZYN	11 kwietnia 2019 r. 18.00	18.15	Zenon Poloch
2.	BUKÓWIEC GÓRNY	29 marca 2019 r. 18.00	18.15	Kazimierz Kurpisz
3.	BOSZKOWO	12 kwietnia 2019 r. 19.00	19.15	Przezbór Irena
4.	CHARBIELIN	9 kwietnia 2019 r. 19.00	19.15	Karol Wilczak
5.	DŁUŻYNA	16 kwietnia 2019 r. 19.00	19.15	Maria Rzeźniczak
6.	DOMINICE	10 kwietnia 2019 r. 19.00	19.15	Aneta Szaferska-Poczekaj
7.	GROTNIKI	17 kwietnia 2019 r. 19.00	19.15	Jerzy Resler
8.	JEZIERZYCE KOŚCIELNE	12 kwietnia 2019 r. 19.00	19.15	Michalska Hanna
9.	KRZYCKO WIELKIE	8 kwietnia 2019 r. 18.00	18.15	Marek Wąsowicz
10.	SĄDZIA	12 kwietnia 2019 r. 19.00	19.15	Dorota Langner
11.	SKARŻYŃ	11 kwietnia 2019 r. 19.30	19.45	Helena Sobecka
12.	ZBARZEWO	15 kwietnia 2019 r. 19.00	19.15	Bartosz Zajac

Bezdomne psy do adopcji

W poprzednim numerze „Naszego Jutra” prezentowaliśmy trzy psy szukające nowego domu. Tym razem przedstawiamy kolejne.



Foxi to mała, około pięcioletnia suczka. Od pewnego czasu błąkała się w okolicach Ujazdowa, a do kojca trafiła w wigilię. Nie potrafi chodzić na smyczy, boi się też dotyku. Aż trudno sobie wyobrazić jaka krzywda spotkała ją w przeszłości. Nie pragnie wiele, chciałaby być jedynie kochana. Dlatego też szukamy dla niej spokojnego, ciepłego i bezpiecznego domu. Mamy nadzieję, że ktoś poszuka je małego pieska i wybierze właśnie Foxi na swego przyjaciela.

"Przygarnij Łapę" - miejsce tymczasowego pobytu zwierząt bezdomnych we Włoszakowicach

PRZYGARNIJ MNIE!

Adoptuj psa to nic nie kosztuje. Każdy jest inny lecz wszystkie zdolne kochać Cię tak samo mocno.

"Nie ma na świecie przyjaźni, która trwa wiecznie. Jedynym wyjątkiem jest ta, którą obdarza nas pies."



KONTAKT W SPRAWIE ADOPCJI PSÓW

TEL. 600 261 495

TEL. 667 178 873

TEL. 655 252 994



Karmel to około siedmioletni pies w typie Cocker Spaniela (zaszczepiony i odrobaczony). Jest bardzo energiczny i łatwo się ekscytuje. Należy do bardzo pojętnych i szybko uczących się czworonogów, ale wymaga odpowiedniego prowadzenia. W trakcie zabiegów pielęgnacyjnych zdarza mu się podgryzać. Kocha towarzystwo ludzi, lecz ma do nich ograniczone zaufanie. W związku z tym szukamy dla niego azylu u osób starszych, spokojnych i doświadczonych w pracy ze zwierzęciem. Domu, który pomoże mu odnaleźć się w tej trudnej sytuacji, odzyskać spokój i zaufanie do człowieka. Nie nadaje się do mieszkania z dziećmi.



Lucek to wyjątkowy pies, który bardzo pragnie kontaktu z człowiekiem. W trakcie próby głaskania po grzbiecie wpada w specyficzną fiksację. Ze stresu gryzie swoje łapy i ogon, co jest niewątpliwie problemem. Samotność, życie w zamknięciu i brak regularnego kontaktu z ludźmi bardzo źle wpływają na jego samopoczucie. W jego oczach widać cierpienie i przerażenie. Potrzebuje więc szczególnego opiekuna, który będzie dla niego cierpliwy, wyrozumiały i pomoże mu otrząsnąć się z przeżytej traumy, dając poczucie spokoju i bezpieczeństwa.



Max i Dafi to około dwuletnie psy ważące po 12 kg. Sytuacja życiowa właściciela spowodowała, że nie mogą dłużej zostać w dotychczasowym miejscu, więc pilnie szukają stałego lub chociaż tymczasowego domu. W pierwszym kontakcie są trochę nieufne, ale już po chwili zaczynają wypatrywać człowieka, który podrapie je po brzuszku. Idealnie byłoby, gdyby znalazły jedną rodzinę, gdyż są ze sobą bardzo zżyte. Jednak ze względu na sytuację w grę wchodzi również osobne miejsca pobytu.



Roxi to młoda, około dwuletnia, średniej wielkości suczka. 31 grudnia została schwytana w Ujazdowie, gdzie błąkała się już od pewnego czasu. Jest wycofana i przerażona, przez co nie wychodzi z budy. Do miski z jedzeniem podchodzi tylko wtedy, gdy nie ma w pobliżu ludzi. Ktoś musiał ją bardzo skrzywdzić. To bardzo łagodny pies, pozwala się głaskać i dotykać, nie okazując przy tym agresji. Roxi potrzebuje ciepłego spokojnego domu, który pomoże jej odzyskać zaufanie do człowieka.

W razie problemów z dojazdem pomagamy w transporcie zwierzęcia. Nie wydajemy psów do trzymania na łańcuchu!

K. Stachowiak, A.A.

Ścieżka z Włoszakowic do Gołanic już w budowie

Z końcem lutego pomiędzy Włoszakowicami a Gołanicami rozpoczęły się prace związane z budową długo wyczekiwanego ciągu pieszo-rowerowego. Po wycięciu drzew w pasie przeznaczonym pod ścieżkę, teren przejęła pruszkowska spółka Strabag – główny wykonawca inwestycji.

W pierwszej kolejności na trasie przyszło go ciągu usunięto korzenie ściętych drzew, a cały teren został wyrównany. Na początku marca ruszyły także prace polegające na korytowaniu ścieżki. Co warto podkreślić – będzie ona w całości usytuowana po lewej stronie drogi (jadąc od strony Włoszakowic).

Przypomnijmy, że ciąg pieszo-rowerowy od ronda we Włoszakowicach, przez Jezierzycę Kościelne, do Gołanic będzie miał ok. 10 km długości, a jego nawierzchnia zostanie wykonana z masy bitumicznej (poza terenem zabudowanym) i kostki betonowej (we Włoszakowicach i Jezierzycach Kościelnych). Wzdłuż nowej trasy



zaplanowano również stworzenie dziewięciu punktów przesiadkowych (ośmiu w powiecie leszczyńskim i dziewiętego na dworcu kolejowym w Lesznie), w których będzie można zostawić samochód i przesiąść się na rower. Znajdą się w nich utwardzone miejsca postojowe, wiaty dla jednośladów, tablice informacyjne i mapy sieci ścieżek rowerowych w okolicy. Realizacja zadania o łącznej wartości 9.389.961 zł., na które powiat leszczyński otrzymał 6.727.394,78 zł dofinansowania z Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego 2014-2020, powinna zakończyć się do 30 września br.

A.A.

Przebudowa ulic Pawłowskiej i Sokołowskiej

Sprzyjające warunki atmosferyczne sprawiły, że już pod koniec lutego leszczyńskie Przedsiębiorstwo Dróg i Ulic Sp. z o.o. rozpoczęło przebudowę ulic Pawłowskiej i Sokołowskiej w Bukówcu Górnym. Inwestycja zlecona przez Zarząd Dróg Gminnych realizowana jest w ramach zadania pn. „Budowa nawierzchni asfaltowych na drogach dojazdowych do gruntów rolnych”.



Przypomnijmy, że inwestycja obejmuje budowę dwóch odcinków dróg asfaltowych o długości 740 (ul. Pawłowskiej) i 280 m (ul. Sokołowska) oraz szerokość 4 m. Termin wykonania zadania, którego całkowita wartość wynosi 437.412,60 zł, upływa wraz z końcem kwietnia. Na przełomie lutego i marca na ww. ulicach trwały prace związane z przygotowaniem nawierzchni pod wylanie masy bitumicznej.



Przy okazji warto wspomnieć, że w ostatnim czasie ZDG zadbał również o upiększenie centrum Włoszakowic. W lutym klomb przy miejscowym kościele parafialnym został uporządkowany oraz wyłożony korą i różnokolorowymi kamuszkami. Ponadto posadzono tutaj nowe rośliny.

A.A., J. Michalski

GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ

Program Pomocy Dzieciom

– stypendia dla dzieci w ciężkim stanie klinicznym

Program Pomocy Dzieciom skierowany jest do rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji finansowej, opiekujących się dziećmi, które wskutek choroby lub wypadku znalazły się w ciężkim stanie klinicznym. Są to dzieci wymagające wspomaganie funkcji życiowych za pomocą respiratora bądź koncentratora tlenu, karmienia dojelitowego lub pozajelitowego oraz innych całodobowych specjalistycznych zabiegów opiekuńczych i pielęgnacyjnych. PPD to program pomocy socjalnej ukierunkowanej na uzyskanie trwałej poprawy sytuacji życiowej rodziny stypendysty, która deklaruje gotowość do wykorzystania wszystkich własnych możliwości pokonania trudności.

Chcemy pomóc tym, którzy ze swym cierpieniem i ogromnymi problemami pozostają osamotnieni. Utworzyliśmy fundusz pomocy stypendialnej, aby zebrane środki rozdysponować wśród najbardziej



potrzebujących. Procedury programu zostały przez nas tak zaplanowane, by w jak najmniejszym stopniu obciążały wnioskodawców i stypendystów. Osoby ubiegające się o przyznanie świadczenia składają drogą elektroniczną wniosek, do którego nie są załączane żadne dokumenty. Dopiero po analizie wniosków kontaktujemy się z rodzinami wstępnie zakwalifikowanymi do programu, które wówczas kompletują potrzebną dokumentację i

przesyłają nam do weryfikacji.

Wysokość stypendium, przyznanego na okres jednego roku z możliwością kontynuacji, jest ustalana indywidualnie dla każdej z rodzin. Przyznane świadczenie pieniężne (stypendium) nie wymaga żadnego rozliczania i dokumentowania wydatków. O przeznaczeniu uzyskanych w ten sposób środków decyduje rodzina.

Wnioski przyjmujemy do dnia 30 marca 2019 roku

Jeśli Twoje dziecko znajduje się w ciężkim stanie klinicznym, wymaga całodobowych specjalistycznych zabiegów opiekuńczych i pielęgnacyjnych oraz nie ukończyło 25 roku życia, a Twoja rodzina znajduje się w trudnej sytuacji finansowej, jesteś potencjalnym adresatem naszego stypendium.

Wszystkie informacje na stronie internetowej: www.dla-dzieci.spes.org.pl.

Stowarzyszenie na Rzecz Niepełnosprawnych SPES

LIST DO REDAKCJI

Od redakcji. Nawiązując do tradycji „listów do redakcji”, w tym numerze „Naszego Jutra” publikujemy list pochodzącej z Bukowca Górnego s. Grażyny Maleckiej - urszulanki od kilku lat przebywającej na misjach w boliwijskim Oruro. Siostra dziękuje w nim członkom bukowieckiego oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów za pomoc udzieloną jej podopiecznym.

Oruro, 5 lutego 2019 roku

Droży Państwo ze Związku Emerytów i Rencistów z Bukowca Górnego.

Serdecznie dziękuję w imieniu państwa Felicidad y Ramiro za ofiarowaną pomoc finansową. Małżeństwo to ma piętkę żyjących (Ramiro, Jairo, Rosario, Mariana i Milenka) oraz trójkę zmarłych dzieci. Przed rokiem zmarł trzyletni chłopczyk Andres – prawdziwa „radosna isierka”. Przyczyną śmierci był zaniedbany wyrostek, z którym maluch zbyt późno trafił do szpitala. Wcześniej rodzina straciła też dwoje dzieci w wieku trzech i pięciu miesięcy, prawdopodobnie z powodu słabego żywienia matki, której nie wystarczało pokarmu, aby dobrze wykarmić swoje pociechy.

Całe lata rodzina ta nie posiadała stołu oraz ani jednego krzesła. Czworo uczących się dzieci nie miało przez to odpowiednich warunków do odrabiania lekcji, a wszystkie są bardzo dobrymi

uczniami. Chłopcy są dodatkowo świetnymi sportowcami, jeden z nich wziął nawet udział w ubiegłorocznych krajowych zawodach lekkoatletycznych (wyjazd do innego miasta sponsorowała oczywiście szkoła). Za ofiarowane pieniądze kupiliśmy jeden z najprostszych, ale drewnianych mocnych stołów oraz cztery taborety. Wystarczyło też na podstawowe produkty żywnościowe.

W imieniu rodziny Felicidad y Ramiro serdecznie dziękuję za Waszą wrażliwość i hojność. Z całego serca mówię każdemu z osobna „Bóg zapłać” i niech Pan Bóg darzy Was obficie swoim błogosławieństwem. Polecam naszą urszulańską misję w Oruro Waszym modlitwom.

Zostańcie z Panem Bogiem,
z darem modlitwy,
siostra Grażyna Malecka,
urszulanka SJK



Siostra Grażyna Malecka z boliwijską rodziną Felicidad y Ramiro

Ochotnicza Straż Pożarna



Piotr Wiązania
podinspektor
ds. ochrony
przeciwpożarowej
UG Włoszakowice

Zebrania w gminnych jednostkach OSP



Luty i marzec upłynęły na terenie gminy Włoszakowice pod znakiem corocznych zebrań sprawozdawczych w miejscowych jednostkach Ochotniczych Straży Pożarnych.

W przeprowadzonych zebraniach, poza członkami danych jednostek, wzięli również udział zaproszeni goście, w tym: wójt gminy Włoszakowice Robert Kasperczak, prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP we Włoszakowicach Stanisław Waligóra, komendant gminny ZOSP RP we Włoszakowicach Arkadiusz Szymczak, podinspektor UG ds. ochrony przeciwpożarowej Piotr Wiązania oraz sołtysi poszczególnych miejscowości. We Włoszakowicach obecni byli ponadto: zastępca komendanta KM PSP w Lesznie st. kpt. Sebastian Kozłowski, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP Stanisław Wolniczak i asystent tutejszego Zespołu Dzielnicowych asp. szt. Krzysztof Kolman.

Wzorem lat ubiegłych na samym początku zebrań uczczono minutą ciszy zmarłych druhów. Następnie omawiano działalność OSP na wielu płaszczyznach. W głosowaniach przyjęte zostały sprawozdania Komisji Rewizyjnej, finansowe i z działalności poszczególnych jednostek, a po ich zatwierdzeniu udzielono absolutorium aktualnym zarządom. Pracownik UG Piotr Wiązania przedstawił strażakom sprawy związane z budżetem gminy Włoszakowice (za rok ubiegły i bieżący) w dziale bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpożarowa. Zaprezentowano również dane dotyczące udziału jednostek w zdarzeniach mających miejsce na naszym terenie. Zaproszeni goście, w słowach uznania, dziękowali strażakom za ich trud i służbę na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców gminy Włoszakowice.

Gminne eliminacje do OTWP

27 lutego w Zespole Szkół Ogólnokształcących we Włoszakowicach zakończyły się gminne eliminacje do Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Do strażackich zmaganiach wiedzowych przystąpiło w tym roku 15 uczestników z okolicznych placówek oświatowych.

Uczestnicy eliminacji rywalizowali ze sobą w trzech kategoriach wiekowych, a turniej przebiegał dwuetapowo. W pierwszej części zmaganiach (pisemnej) uczniowie wypełniali test wyboru z trzema wariantami odpowiedzi, z których tylko jedna była prawidłowa. Następnie trzech najlepszych reprezentantów każdej kategorii przechodziło do drugiego etapu. Tym razem należało ustnie odpowiedzieć na dwa pytania teoretyczne oraz wykonać zadanie polegające na opisaniu i prawidłowym nazwaniu wylosowanego sprzętu strażackiego. W skład konkursowego jury wchodził: asp. Dominik Wels z Państwowej Straży Pożarnej w Lesznie, podinspektor ds. ochrony przeciwpożarowej UG Włoszakowice Piotr Wiązania oraz druh Łukasz Kalitka z jednostki OSP Włoszakowice.

Klasyfikacja końcowa eliminacji ukształtowała się następująco: szkoły podstawowe (klasy 1-4) – 1. Kamil Kaczmarek (SP Bukówiec Górny), 2. Hubert Konieczny (SP Krzycko Wielkie), 3. Hubert Sadowski (ZSO Włoszakowice); szkoły podstawowe (klasy 7-8) i gimnazjalne – 1. Martin Malepszak (SP Bukówiec Górny), 2. Arkadiusz Lipowy (SP Bukówiec Górny), 3. Karolina Janiszewska (ZSO Włoszakowice); szkoły ponadpodstawowe i ponadgimnazjalne – 1. Daria Sadowska (ZSO Włoszakowice), 2. Jakub Sterna (ZSO Włoszakowice).

Okazałe puchary, pamiątkowe dyplomy i atrakcyjne nagrody dla ww. osób wręczyli wójt gminy Włoszakowice Robert Kasperczak oraz dyrektor ZSO Włoszakowice Tadeusz Górny. Zwycięzcy poszczególnych kategorii będą reprezentować naszą gminę w eliminacjach powiatowych, które odbędą się w Komendzie Państwowej Straży Pożarnej w Lesznie. Gratulujemy wszystkim uczestnikom startu w eliminacjach, a zwycięskiej trójce życzymy powodzenia w kolejnym etapie.



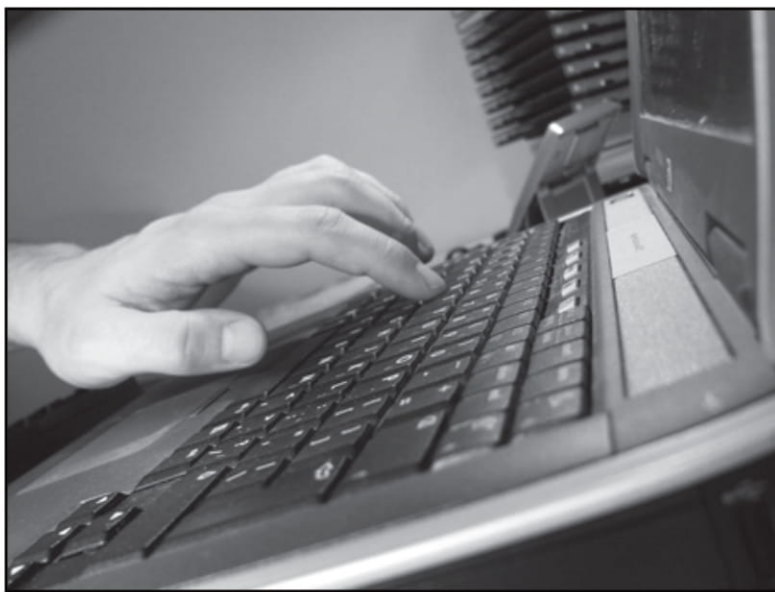
Cyberprzestępczość - zagrożenie XXI wieku

Z raportu Digital Report (dotyczącego globalnej cyfryzacji w roku 2018) opublikowanego na portalu „We Are Social” wynika, że na świecie jest obecnie ponad 5 miliardów właścicieli urządzeń mobilnych oraz ponad 3 miliardy użytkowników portali społecznościowych. Gdyby osoby korzystające z Facebooka założyły państwo, byłoby ono najludniejszym krajem na świecie. Ponadto dostęp do internetu posiada przeszło 4 miliardy ludzi, co daje około 53% światowej populacji.

Podane wyżej liczby są niewyobrażalne i tylko potwierdzają, że internet stanowi podstawę funkcjonowania naszej cywilizacji. Za sprawą komunikatorów takich jak Messenger, Skype czy WhatsApp znacznie wzrosły możliwości kontaktów międzyludzkich. Udogodnienia te sprawiają, że nawet odległość liczona w tysiącach kilometrów nie stanowi dzisiaj przeszkody. Jak wiadomo, internet to również doskonałe źródło rozrywki. Coraz trudniej wyobrazić sobie spotkania z przyjaciółmi bez dostępu do Netflixa czy YouTube. Drogą elektroniczną można też zamówić jedzenie, sprawdzić repertuar w kinie lub kupić płytę ulubionego wykonawcy. Dzięki relacjom live (na żywo) nawet obejrzenie koncertu, na który nie udało się kupić biletu, jest jak najbardziej możliwe.

Rezerwacja kolejki u lekarza oraz zdalne sprawdzenie, czy nasz dowód osobisty jest już do odbioru w urzędzie, to także nic nowego. Od tego roku nie musimy nawet męczyć się z złożeniem zeznania podatkowego, bo wszystko można w dosłownie kilka minut załatwić na stronie uruchomionej przez Ministerstwo Finansów.

Wymienione wyżej udogodnienia to tylko przykładowe zastosowania internetu. W praktyce możliwości wykorzystania globalnej sieci są niemal nieograniczone. To właśnie dzięki temu epokowemu wynalazkowi świat stał się szybszy, łatwiejszy i dostępniejszy dla wszystkich. Chyba nie ma pytania, na które odpowiedzi nie znaleźlibyśmy w wyszukiwarce, co potwierdza słynne powiedzenie – „Nie ma w Google, nie ma w ogóle”. Jednak tak jak wszystko co nas otacza, tak i cyberprzestrzeń ma swoją drugą, ciemniejszą stronę. Stronę, z której istnienia nie wszyscy zdają sobie sprawę.



Uzależnienia od internetu

Jednym z największych niebezpieczeństw współczesnego świata jest tzw. „Plaga XXI wieku”, czyli uzależnienie od internetu, gier komputerowych i zdalnych zakupów, czyli ogólnie życia online (w sieci). Osoba uzależniona ma poczucie, że przez cały czas musi być na bieżąco z aktualnymi newsami pojawiającymi się na portalach społecznościowych. Nie wyobraża sobie też życia bez ciągłych bodźców dostarczanych przez komunikaty z różnych stron i aplikacji. Takie zachowanie może spowodować osłabienie kontaktu z najbliższymi, złe samopoczucie, pogorszenie ocen w szkole lub utratę miejsca zatrudnienia. Problemy te dotyczą przede wszystkim dzieci, młodzieży i młodszych dorosłych.

Sygnali, które mogą świadczyć o uzależnieniu od internetu to:

- Silne pragnienie lub poczucie przymusu korzystania z sieci,
- Trudności z samokontrolą po wyłączeniu przeglądarki internetowej,
- Brak zainteresowania innymi rzeczami.

Uzależniony od internetu jest osobą chorą i powinien być traktowany jak osoba uzależniona od innych używek. Leczenie, będące zazwyczaj procesem długotrwałym, powinno opierać się przede wszystkim na pracy z psychologiem, który pomoże w stopniowym ograniczeniu użytkowania sieci. Objawy odstawienie dostępu do tego medium są zazwyczaj nieprzyjemne, dlatego w trakcie terapii bardzo ważne

jest wsparcie najbliższych. Uzależnienie od internetu zalicza się do uzależnień behawioralnych, czyli związanych z czynnościami. Pomocy można szukać więc w większości ośrodków odpowiedzialnych za uzależnienie od alkoholu czy narkotyków. Najbliższy taki ośrodek znajduje się w Lesznie przy ulicy Średniej 11 – Centrum Pomocy Psychologicznej i Psychoterapii.

Pedofilia w internecie

Kolejne zagrożenie, które może dotknąć najmłodszych przedstawicieli naszego społeczeństwa, to

szerząca się na portalach społecznościowych pedofilia.

W szerokim ujęciu internetową pedofilię określa się jako „grooming”. Jest to aktywność podejmowana w celu nawiązania kontaktu emocjonalnego z określonym dzieckiem, zdobycia jego zaufania i wykorzystania seksualnego. Owo wykorzystanie może przybrać różne formy – od nakłonięcia do przesłania niecenzuralnych zdjęć, przez zachęcanie do prostytucji i zmuszanie do udziału w pornografii dziecięcej, po gwałt (źródło: www.heuristic.pl).

Sam proces zapoznawania się pedofila z nieletnim jest procesem stopniowym i długotrwałym. Często osoba siedząca po drugiej stronie ekranu udaje rówieśnika swojej ofiary. Regularne rozmowy powodują, że dziecko zaczyna się jej zwierzać, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Kolejny etap to spotkanie w świecie rzeczywistym, które zazwyczaj nie kończy się szczęśliwie. Aby uchronić swoje pociechy przed tym zjawiskiem nie zapominajmy, że ofiarami groomingu są najczęściej dzieci, którym rodzice poświęcają zbyt mało czasu, a także te odrzucane przez grupy rówieśnicze, z niską samooceną i brakiem wiedzy na temat zagrożeń czyhających w internecie.

Gry typu „Niebieski wieloryb” i „Momo”

Portale społecznościowe i komunikatory to również idealne środowisko dla gier typu „Niebieski wieloryb” czy „Momo”. Pierwsza z nich polega na wykonywaniu przez 50 dni zadań wyznaczonych przez internetowego opiekuna. Z każdym kolejnym etapem zwiększa się trudność poleceń – zaczynając od oglądania strasznych filmów w nocy,

po wycinanie żyłką na skórze różnych symboli, a na samobójstwie kończąc. W chwili pisania niniejszego artykułu na Facebooku funkcjonowały trzy polskie grupy zrzeszające osoby grające w tę grę. Prawdopodobnie pomysł stworzenia tak niebezpiecznej rozgrywki narodził się w Rosji, choć trudno znaleźć oficjalne informacje na ten temat. Niemniej to właśnie w tym kraju odnotowano najwięcej ofiar „Niebieskiego wieloryba”. Swego czasu tamtejsze media podawały informacje o śmierci prawie 200 nastolatków biorących udział w wyzwaniu. Nieco inaczej sprawa wygląda z kolejnym internetowym wyzwaniem funkcjonującym jako „Momo”. Pod nazwą tą ukrywa się tajemnicza laleczka atakująca w aplikacji WhatsApp. Już sam jej wygląd jest przerażający – postać ma wielką głowę z wylupiającymi oczami i ogromnymi ustami wygiętymi w nienaturalny grymas. Wizerunek ten został zaczerpnięty od lalki stworzonej przez tokijskiego lalkarza Midori Hayashi. Sposób działania tego wirusowego wyzwania jest prosty. Najpierw użytkownicy dostają prośbę od „Momo” o przyjęcie do kontaktów w aplikacji WhatsApp. Następnie, kiedy prośba zostanie zaakceptowana, gracze są bombardowani różnego rodzaju zadaniami, podobnie jak w przypadku „Niebieskiego wieloryba” od samookaleczania się do samobójstwa. Jeśli dana osoba nie wykona zadanego polecenia jest atakowana groźnymi wiadomościami, telefonami i ostrzeżeniami o tym, że przerażająca postać pojawi się w jej domu.

Nie do końca wiadomo czy zagrożenia związane z „Niebieskim wielorybem” i laleczką „Momo” są realne, czy też zostały zwyczajnie rozdmuchane przez media, lecz mimo wszystko warto kontrolować zachowania swoich podopiecznych. Oczywiście nie należy całkowicie odcinać ich od internetu i zabraniać korzystać z tego medium. Często wystarczy szczerza rozmowa oraz zainteresowanie się tym, co tak naprawdę dziecko robi na komputerze. Kiedy jednak sytuacja wymknie się spod kontroli warto zwrócić się o pomoc do specjalisty.

Jeśli jesteś dzieckiem lub nastolatkiem możesz w kryzysowych sytuacjach skorzystać z bezpłatnego telefonu zaufania dostępnego pod numerem 116-111 (dzwoniący jest całkowicie anonimowy). Pamiętaj, że pomocy najlepiej szukać właśnie w takich miejscach, a nie na podejrzanych forach czy portalach.

Wyludzenia pieniędzy

Internet może być także źródłem prawdziwych niebezpieczeństw dla jego starszych użytkowników, zwłaszcza jeśli chodzi o wyludzanie pieniędzy.

Pierwszą najbardziej znaną metodą wyludzeń jest tzw. scam stosowany przez osoby podszywające się pod sprzedawców

markowych ubrań, perfum czy butów. Oszuści zakładają konta na znanych portalach aukcyjnych takich jak Allegro i OLX, dodają na nich aukcje z oryginalnymi przedmiotami w bardzo atrakcyjnych cenach i zachęcają potencjalnych klientów do szybkiego przelewania pieniędzy w zamian za wysłanie paczki. Niestety rzecz, za którą konsument zapłacił nie dociera do niego, aukcja po pewnym czasie zostaje usunięta, a kontakt ze sprzedającym się urywa i pieniądze przepadają.

Co zrobić w takim przypadku? Pierwszym krokiem powinno być złożenie reklamacji w banku. Wniosek należy złożyć w odpowiednim terminie i podać w nim jak najwięcej szczegółów dotyczących transakcji (dane oszusta, poniesione koszty, data przelewu itp.). Wiele banków zwraca podaną kwotę konsumentowi oraz stara się odzyskać pieniądze na własną rękę. Jeśli jednak reklamacja zostanie odrzucona warto się skonsultować z Rzecznikiem Finansowym (22-333-73-25), który podpowie oszukanej osobie, gdzie powinna szukać pomocy. Wsparcia poszkodowanym udzielają również: Europejskie Centrum Konsumentów (22-55-60-118) oraz Stowarzyszenie Konsumentów Polskich (801-440-220, 22-290-89-16).

Następnym sposobem wyludzania pieniędzy w internecie są oszustwa loteryjne. Polegają one na wysyłaniu do przypadkowych osób informacji (drogą mailową lub telefoniczną) o wygraniu wartościowej nagrody w loterii organizowanej przez znaną firmę. Aby ją otrzymać wystarczy wpłacić na podane konto określoną kwotę lub wysłać płat-

ną wiadomość tekstową na wskazany numer. Po wykonaniu polecenia okazuje się jednak, że nie mamy ani nagrody, ani pieniędzy. Niestety w takich przypadkach bardzo trudno jest uzyskać zwrot poniesionych kosztów.

Ostatnio coraz popularniejsze są również włamania na konta użytkowników portali społecznościowych i wysyłanie do ich znajomych wiadomości, w których oszust prosi w imieniu danej osoby o pilną pomoc finansową (podając swój numer konta, najczęściej założony w innym kraju). Przed przelaniem pieniędzy najlepiej zweryfikować taką prośbę poprzez bezpośredni kontakt z właścicielem profilu. Jeśli okaże się, że jest to nieprawdziwa informacja, należy niezwłocznie zawiadomić o tym fakcie policję, a następnie zgłosić kradzież konta administracji portalu.

Sposobów wyludzania pieniędzy w internecie jest naprawdę wiele, każdego dnia oszuści wymyślają też nowsze i bardziej wyrafinowane metody. Na szczęście przed większością z nich można uchronić się w bardzo łatwy sposób, kierując się racjonalnym myśleniem i zdrowym rozsądkiem.

W niniejszym artykule staraliśmy się przedstawić największe zagrożenia czyhające na każdego z nas w cyberprzestrzeni. Niestety nie są to jedyne niebezpieczeństwa. Coraz więcej mówi się o wyciekach danych osobowych, kradzieżach tożsamości czy wyludzaniu haseł do kont bankowych, ale to już temat na osobny tekst. Póki co zwróćmy uwagę na najmłodszych użytkowników globalnej sieci, bo przez swoją naiwność, otwartość i ciekawość świata są oni łatwymi celami. Warto jednak pamiętać, że internet to również miejsce, w którym dzieje się wiele dobrych rzeczy, takich jak chociażby zbiórki pieniędzy na cele charytatywne.

Dominika Jerzyk

Dla Świata byłaś tylko częstką, dla nas - całym Światem...

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy wzięli udział w ostatnim pożegnaniu

śp. Ilony Kaczmarek

Księdzu kanonikowi Leszkowi Grzelakowi, organiście, ministrantom, chórowi, delegacjom ze szkoły i zakładu pracy, pani Małgorzacie Stanek, krewnym, sąsiadom i znajomym za udział we mszy św., modlitwę, ofiarowane komunie św., złożone kondolencje, wieńce i kwiaty.

Serdeczne „Bóg zapłać”
składają
Mąż z Synem i Córką

Jak to jest z tym gazem?



Tym razem zabrałem się za obiecany felieton o ogrzewaniu domu gazem ziemnym. Tak się składa, że kończę akurat drugi sezon grzewczy z tym surowcem i mogę już co nieco powiedzieć na temat jego zalet lub też ewentualnych wad. Zanim jednak do tego dojdę, muszę pokrótce przedstawić historię swojej „piecowej” ewolucji.

Przez większość swojego dotychczasowego życia, bo jakieś 18 lat, mieszkalem w domu ze zwykłym piecem, tzw. śmieciuchem. Piec ten znajdował się w piwnicy, a zimą trzeba było do niego schodzić co najmniej kilka razy dziennie. Niemal magiczny rytuał „pozyskiwania” ognia zaczynał się już wczesnym rankiem, od uprzątnięcia popiołu z poprzedniego wieczoru oraz uszykowania nowej porcji drewna i węgla do spalania. Następnie należało podpalić wszystko przy pomocy zapalnika i gazety oraz z nadzieją czekać, że wszystko pójdzie zgodnie z planem. Bywało bowiem tak, że piec potrafił zdusić ogień w zarodku, wytwarzając przy tym chmury dymu, albo rozgrzać się prawie do czerwoności, grożąc wysadzeniem całego domostwa w powietrze. Jeśli jednak wszystko się udało, to po kilku godzinach można było cieszyć się w miarę znośną temperaturą panującą w mieszkaniu i ciepłą wodą wystarczającą na kąpiel w małej dziecięcej wannie. Po prostu luksusy, mityczny Prometeusz z pewnością pękałby z dumy. Najgorsze jest to, że każdego zimowego dnia wszystkie powyższe zabiegi musiały zostać powtórzone, gdyż w nocy pozbawione zasilania płomienie samoczynnie dogasały. Na szczęście byłem wtedy jeszcze zbyt młody (przynajmniej tak to sobie tłumaczyłem), by samodzielnie uczestniczyć w tych procesach, więc nad domowym ogniskiem czuwali inni członkowie mojej rodziny.

Po osiemnastych urodzinach na kilka lat przeprowadziłem się do domu ogrzewanego piecem na popularny ekogroszek. W porównaniu z poprzednią metodą wytwarzania ciepła był to niesamowity skok cywilizacyjny. By utrzymać stałą temperaturę przez całą dobę i zgromadzić odpowiednie zapasy ciepłej wody wystarczało jedynie każdego ranka opróżniać tackę z popiołem, co kilka dni dosypać rozdrobnionego węgla do zasobnika i raz na jakiś czas wyczyścić całe urządzenie. Pozostałe czynności, takie jak utrzymywanie ognia czy dostarczanie materiału do spalania na paleńsko, odbywały się automatycznie. W tym wszystkim był tylko jeden duży szkopuł. Piec co jakiś czas lubił zastrajkować, bo to wykorzystywany surowiec był za duży lub zbyt mokry, a to zacięła mu się żmijka. Oczywiście awarie zdarzały się najczęściej przy siarczastych mrozach, a ponowne uruchomienie całej aparatury wymagało zazwyczaj wizyty specjalisty. Na dodatek kotłownia znajdowała się w części mieszkalnej domu, więc trzeba było pogodzić się z większą ilością kurzu i zapachem dymu wyczuwanym sporadycznie w powietrzu.

Obecnie, po kolejnej przeprowadzce, od prawie dwóch lat jestem szczęśliwym posiadaczem pieca gazowego, czyli dla większości mieszkańców naszej gminy technologii rodem z NASA. Rurociągi z tym pożądanym paliwem dotarły do nas dopiero przed kilkanaście laty, przez co nie wszyscy zdążyli już przekonać się o niewątpliwych zaletach tej metody pozyskiwania ciepła. A jest ich całkiem sporo, co mogę osobiście potwierdzić. Przy dobrze ocieplonym i spełniającym wszelkie współczesne normy energetyczne domu, ogrzewanie gazowe wychodzi cenowo bardzo podobnie, a czasami nawet korzystniej niż ogrzewanie tradycyjne. Nie musimy przy tym przerzucać całych wagonów węgla, rąbać drewna niczym drwal czy dźwigać ciężkich worków z ekogroszkiem. Wszystko dzieje się bez naszego udziału, a jedyne o czym należy pamiętać to okresowe przeglądy instalacji i przełączenie aparatury na grzanie samej wody w sezonie letnim (i odwrotnie).



Żółte skrzynki gazowe, podobnie jak taksówki tego samego koloru w Nowym Jorku, na trwałe wpisały się w krajobraz gminy Włoszakowice

Przyznam się szczerze, że gdyby nie comiesięczne opłacanie rachunków za gaz (najwyższy z nich, przy 78-metrowym mieszkaniu, wynosił jak do tej pory 373 zł za styczeń 2019 r.), to zapomniałbym, że mam w domu piec, choć jest on zamontowany w jednej z łazienek. Żadnego bałaganu, dymu i wysiłku, a przy tym ciągle tak samo ciepło – żyć nie umierać. Wkurza mnie tylko ta żółta skrzynka na podjeździe, która nie tylko utrudnia zaparkowanie samochodu, ale też szpeci krajobraz. No cóż, nie ma rozwiązań idealnych.

Podsumowując mój wywód zaznaczę, że mimo początkowych obaw, teraz nie zamieniłbym ogrzewania gazowego na żadne inne. Ewentualnie pomyślałbym nad jeszcze nowocześniejszym rozwiązaniem, takim jak chociażby pompa ciepła, ale to wymaga już znacznie wyższych nakładów inwestycyjnych. Więc jeśli ktoś właśnie zastanawia się nad zgazyfikowaniem swojego domu, to mogę z czystym sercem polecić tę metodę pozyskiwania ciepła, póki jeszcze władze naszego państwa i kontynentu uznają ją za w miarę ekologiczną i dopłacają do jej montowania. W skrócie – spieszymy się kochać gaz, bo tak szybko może odejść...

Amadeusz Apolinarski

*Odeszłaś cicho, bez słów pożegnania,
Tak jakbyś nie chciała swym odejściem smucić...*

ks. Jan Twardowski

Serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy dzielili z nami smutek i żal oraz wzięli udział w ostatnim pożegnaniu naszej kochanej Mamy, Teściowej, Babci i Prababci

śp. Stanisławy Michalewicz

księdzu proboszczowi Robertowi Bachowi, księdzu kanonikowi Zbigniewowi Garbarkowi, organiście Mariuszowi, pocztom sztandarowym, ministrantom, delegacjom, Zespołowi „Zbarzewianki”, krewnym, znajomym i sąsiadom. Dziękujemy za udział we mszy św., ofiarowane komunie św., modlitwę, zamówione intencje mszalne oraz złożone wieńce i kwiaty.

Serdeczne „Bóg zapłać”
składają: Córki i Synowie z Rodzinami

Pora wstawać!

Wiosna w tym roku bardzo wcześnie dała o sobie znać. Już pod koniec lutego pojawiły się przebieśnięgi, a spacerując po lasach Nadleśnictwa Włoszakowice można było dostrzec prężnie pracujące bobry czy przysiadujących na gałęziach przybyszów z ciepłych krajów, którzy raczyli nas swoimi pieśniami. Gdzie jednak podziewały się te wszystkie zwierzęta, gdy gościliśmy u nas mróz?

Wszyscy doskonale wiemy, że większość występujących w Polsce ptaków, takich jak: żurawie, kukułki, szpaki, bociany, jaskółki i słowiki, zimę spędza w Afryce. Niewiele osób zdaje sobie za to sprawę, co się wówczas dzieje z pozostałymi zwierzętami. Jak ten trudny okres roku spędzają na przykład lisy, które na ogół prowadzą niezwykle ruchliwy tryb życia? Otóż okazuje się, że przez większą część doby poszukują one pokarmu, stawiając na chorą lub osłabioną zwierzynę. Z kolei podczas wiatru lub zawiei śnieżnych przebywają w składających się z wielu korytarzy norach, których posiadają zazwyczaj kilka. Jedna jest ich stałą siedzibą, a reszta chwilowym schronieniem w razie niebezpieczeństwa. Często też zdarza się, że lisy korzystają z nor borsuczych, gdyż są pod tym względem stosunkowo leniwe.

Kolejnymi zwierzętami, które naprawdę dobrze radzą sobie w okresie zimowym są bobry. Tę nieprzyjazną porę roku spędzają wewnątrz żeremi – budowli, które same wykonują z gałęzi i mułu. Kiedy temperatura zbliża się do 0°C, większość czasu przesypiają, redukując aktywność do minimum. Posiadają również zapasy pożywienia w postaci gałązek i kory, które zebrały w swoich spiżarniach. Warto wspomnieć, że są to bardzo wyjątkowe stworzenia, gdyż należą do ssaków ziemnowodnych, przez co doskonale odnajdują się zarówno na lądzie, jak i w wodzie. Lisy i bobry to przykłady zwierząt, które nie popadają w głęboki zimowy sen. Są jednak stworzenia, które niemal całko-

wicie wyłączają się w tym okresie, przechodząc w tzw. hibernację, czyli stan niezakłóconego snu pozwalający przetrwać mroźne miesiące. Ich temperatura ciała obniża się wówczas z 37 do 32°C, znacznie spada też liczba oddechów i uderzeń serca. W ten sposób mogą przeżyć nawet pół roku, nie jedząc, nie pijąc, ani nie chodząc za potrzebą. Swoją energię czerpią z tkanki tłuszczowej nagromadzonej w sobie jesienią, a jeśli już zdarzają się im jakieś przebudzenia, to jedynie na krótko. Zatem którzy z naszych mniejszych braci popadają w ten niebywały stan?

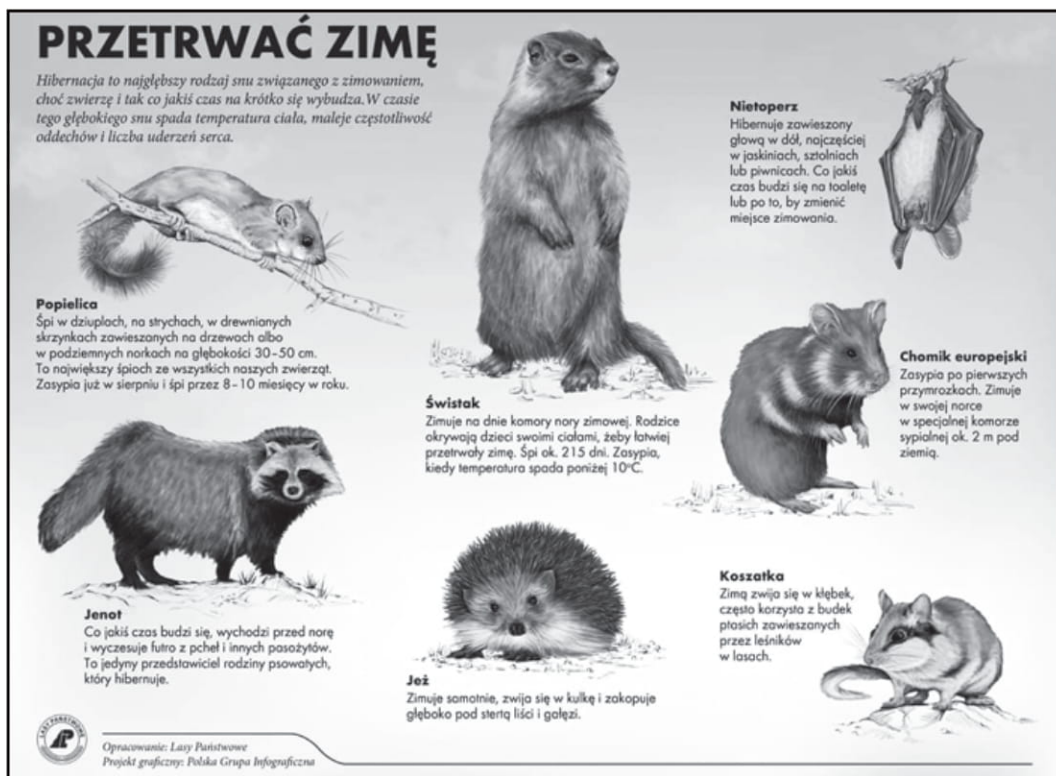
W pierwszej kolejności na myśl przychodzą nietoperze. Podczas snu te niewielkie stworzenia mocno przylegają do siebie ciałami, co pozwala im na zmniejszenie utraty ciepła. Na zimowanie wybierają najczęściej miejsca wcześniej nagrzane przez słońce (np. strychy i kominy) oraz położone pod ziemią (np. piwnice, jaskinie, sztolnie i studnie). Zima jest dla nich najbardziej krytycznym momentem roku, gdyż brakuje wtedy owadów, którymi żywią się na co dzień. Dlatego też, aby przetrwać do

wiosny, obniżają swoją temperaturę ciała o ponad 30°C i spowalniają wszelkie czynności życiowe, korzystając jedynie z podskórnych zapasów tłuszczu. One również mogą się wybudzić co jakiś czas, ale tylko po to, by napić się wody lub zmienić pozycję.

Innymi zwierzętami zamieszkującymi nasze tereny i zapadającymi w sen zimowy są jeże. Te kolczaste stworzenia przechodzą w stan hibernacji już w listopadzie, kiedy temperatura powietrza zbliża się do zera. Od tego miesiąca, aż do kwietnia nie powinniśmy spotkać ich przechadzających się po lesie czy łące. Jeśli jest inaczej, to najprawdopodobniej coś poszło nie tak i zwierzę pilnie potrzebuje naszej pomocy. Przedwczesne przebudzenie to znak, że dany osobnik zebrał jesienią zbyt mało pożywienia.

Kiedy wiemy już, jak spędzają zimę nasze rodzime zwierzęta, możemy z przyjemnością podziwiać je przez najbliższych kilka miesięcy. Powoli wyłaniają się już ze swoich nor i innych kryjówek, ukazując się nawet za dnia. Mają swoje sprawy do załatwienia, a z czasem ponownie zacząć przygotowywać się do najzimniejszej pory roku...

Małgorzata Adamczewska



Infografika prezentująca sposoby spędzania zimy przez poszczególne gatunki ssaków

Od redakcji. Tym razem leszczyński historyk Damian Szymczak przedstawia próby uporządkowania kwestii własności terenów sąsiadujących z gruntami zarządzanymi przez Nadleśnictwo Włoszakowice. Co z nich wyniknęło? Zapraszamy do lektury.

Porządku nie zrobili

I to mimo wielu lat starań. W okresie międzywojennym lasy, w tym tereny należące do Nadleśnictwa Włoszakowice przypominały prawdziwą szachownicę. Przemieszane były z ziemią będącymi w posiadaniu miejscowych gospodarzy z Jezierzyc Kościelnych i Włoszakowic. Leśnicy próbowali tę sytuację uporządkować, jednak bez powodzenia.

Nie wiemy dokładnie w jakim okresie czasu próby te podejmowano. Miały jednak na celu skonsolidowanie terenów leśnych oraz innych obszarów (takich jak łąki) w jedną całość. Grunty Nadleśnictwa Włoszakowice były bowiem dosłownie poszatkowane parcelami prywatnymi. Ich właściciele starano się nakłonić do zamiany lub sprzedaży ziemi. Często bez powodzenia.

Na razie zgodnie

11 lipca 1929 roku w siedzibie sołectwa w Jezierzycach Kościelnych zjawiała się grupa mieszkańców tej wsi wezwanych przez Nadleśnictwo Włoszakowice. Mieli oni złożyć stosowne oświadczenia-zgody na zamianę lub sprzedaż swych gruntów.

Jako pierwszy zrobił to Jan Kłaba. Wyraził pisemną zgodę na zamianę dwóch obszarów ziemi o łącznej powierzchni 3,36 ha na również dwa kawałki gruntu o łącznej powierzchni 3,35 ha. Franciszek John zgodził się na zamianę gruntu o powierzchni 3,25 ha na inny grunt o dokładnie tej samej powierzchni. Rolnik Jan Kausch podpisał oświadczenie zamiany ziemi o powierzchni 3,5 ha na łąkę wokół własnych zabudowań o powierzchni 0,50 ha oraz grunt orny o powierzchni 3 ha. Paweł Hoffman wyraził zgodę w imieniu swej matki Teresy Hoffmanowej na zamianę enklawy o obszarze 2,5 ha na grunt rolny o tej samej powierzchni. Wdowa po Janie Kerberze – Anna Kerber zgodziła się na zamianę gruntów o powierzchni 2,5 ha. Ignacy Mielcarek oświadczył, iż zgadza się na zamianę enklawy o obszarze 2,5 ha na grunt orny o wielkości 2-2,5 ha oraz łąkę wielkości 0,25-0,50 ha. Następnie obecny właściciel Władysław Poniecki zgodził się na zamianę enklawy o obszarze 5,125 ha na 4,625 ha gruntu ornego oraz 0,50 ha łąk. Ignacy Apolinarski wyraził zgodę na zamianę swej ziemi o obszarze 2 ha na takiej samej wielkości grunt orny. Ryszard Hoffman gotowy był zamienić enklawy o wielkości 2,75 ha swego lasu na 2 ha ziemi ornej. Z kolei zięć Józefa Krebsa – Jan Echtler, w imieniu teścia, wyraził zgodę na



Obecna siedziba Nadleśnictwa Włoszakowice. Dawniej mieściła się ona w północnej oficynie włoszakowickiego Pałacu Sułkowskich, gdzie obecnie funkcjonuje przedszkole

zamianę 3-hektarowego lasu na inny o tej samej wielkości. Jan Sikora zgodził się na zamianę enklawy o obszarze 7,5 ha (z tego 6,5 ha lasu) na grunt rolny. Józef Kausch mógł zamienić 2 ha lasu na grunt leśny ze stosownym drzewostanem. Pan Kausch wystąpił tu w podwójnej roli, bowiem reprezentował także córkę, wdowę po Józefie Bajerze. Zgodziła się ona na zamianę enklawy 0,25 ha na podobną łąkę, zastrzegła też, że jeśli będzie możliwość dokupienia od nadleśnictwa większej łąki, to chętnie to robi. Reinhold Merkel zamieniał 5 ha swego gospodarstwa (w tym 1 ha lasu) na grunt orny. Rolnik Józef Krebs II zgodził się na zamianę enklawy o powierzchni 6 ha na las. Po nim sołtys wsi (którego nazwiska nie podano) zgodził się na zamianę swej enklawy wielkości 3,5 ha na grunt orny. Następnie była żona Wojciecha Wahliha – Weronika, która oświadczyła, że mąż zgodził się na wymianę enklawy o powierzchni 0,75 ha na grunt orny. Jednak ze względu na nieobecność małżonka nie mogła podpisać stosownego zobowiązania. Na koniec gospodarz Marcin Marcinek wyraził zgodę na zamianę gruntu ornego o powierzchni 0,375 ha na grunt o tej samej powierzchni. Ponadto deklarował zamianę 3,75 ha gruntu ornego i łąki na inny obszar ziemi. Jak więc widać początkowo konsolidacja lasów państwowych przebiegała zgodnie z planami leśników.

Na prośbę rolników

Powyższe wymiany odbywały się na prośbę Dyrekcji Lasów Państwowych. Zdarzyło się jednak, że prosili o nie także obywatele gminy. Konkretnie chodzi o trzy przypadki dotyczące mieszkańców Włoszakowic. Leśnicy ich życzenia uwzględnili, co potwierdzili pismem z końca marca 1930 roku. Pierwszy z pozytywnie rozpatrzonych wniosków dotyczył Franciszka Szymańskiego. Prosił on o zamianę swej łąki o powierzchni 3,70 ha, położonej w pobliżu siedziby Nadleśnictwa Włoszakowice, na łąkę i grunt orny określany potocznie jako „Bródka” z folwarku Koło. Stanisław Pytlík chciał zamienić łąkę wielkości 1 ha, zlokalizowaną przy Jeziorze Zapowiednik, na łąkę folwarku Koło, czyli również „Bródkę.” Wacław Pytlík liczył na wymianę łąki o powierzchni 1,04 ha na dwa kawałki łąki o łącznej zbliżonej powierzchni, też w „Bródce”.

Mimo wszystko cała akcja scaleniowa nie przebiegała gładko. 14 maja 1930 roku Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu poleciła Nadleśnictwu Włoszakowice przyspieszyć pertraktacje z właścicielami enklaw. Gdzie konkretnie tereny te się znajdowały, nie wiadomo. W każdym razie włoszakowickie nadleśnictwo posiadało wszystkie dane i dokumenty. Niestety nie zachowały się one do naszych czasów, jednak w tym przypadku jest to niewielka strata. Oglądalibyśmy bowiem mapy z pozaznaczanymi drobnymi fragmentami lasów, łąk i pól. Ważne są za to spory, do jakich plany połączenia lasów w jeden

spójny obszar doprowadziły.

Tymczasem, pod koniec lipca 1931 roku, w samych tylko Jezierzycach Kościelnych do pełnej wymiany planowanej przez leśników było bardzo daleko. Mimo długotrwałych pertraktacji wciąż jeszcze do zamiany zostało 62,09,78 ha terenów w tej wsi. Przede wszystkim ze względu na zbyt zindywidualizowane żądania sześciu miejscowych rolników pochodzenia niemieckiego. Przy czym układ należących do nich gruntów był taki, że nawet wykup pojedynczych enklaw na niewiele by się zdał, gdyż ich ziemie stykały się ze sobą. Jak to określono – tworząc dużą enklawę.

A lata płynęły...

Lata płynęły, a sytuacja leśników wciąż była nieuporządkowana. Do kolejnego spotkania doszło 8 lutego 1935 roku. W siedzibie jezierzyskiego sołectwa po raz kolejny rozmawiano z mieszkańcami tej wsi. Wówczas to Władysław Poniecki zadeklarował, że godzi się na zamianę swych parcel katastralnych, położonych na terenie Nadleśnictwa Włoszakowice, na wyznaczone mu inne parcele o łącznej wielkości 4,1125 ha. Jan Kausch zgodził się na zamianę swych parceli o wielkości 2,4131 ha na obszar większy, bo 3,5015 ha, w „Bruchu” oraz majątności Jezierzycy Kościelne. Paweł Hoffman zaakceptował zamianę kilku swych parceli o łącznej powierzchni 3,5370 ha. W tym przypadku podpisano umowę, że otrzyma grunty o podobnej wielkości i nie będzie musiał do nich dopłacać. Jan Kłaba z upoważnienia swego ojca wyraził zgodę na zamianę parceli o łącznej wielkości 3,2470 ha na dwie inne działki, ale pod warunkiem, że nic nie dopłaci.

Przeciwne były za to panie. Anna Kerber z upoważnienia swojej matki (również Anny) oświadczyła, że nie godzą się ani na sprzedaż, ani na zamianę swych parceli rolnych o łącznej powierzchni 2,5532 ha. Sceptycznie nastawiony był również Ignacy Mielcarek, który nie chciał zgodzić się na zbycie lub zamianę parcel o powierzchni 3,1620 ha. Ignacy Apolinarski z upoważnienia swego ojca (również Ignacego) zgodził się na wymianę gruntów o powierzchni 3,1620 ha, ale pod warunkiem, że do tych, które otrzyma nie będzie musiał dopłacać. Richard Hoffmann mógł zamienić grunty o powierzchni 4,7920 ha tylko wtedy, gdy dostanie grunty o tej samej wielkości. Za interesowany był jednak wyłącznie ziemią z majątności Jezierzycy Kościelne. Stanisław Hałupa stracił jeśli chodzi o wielkość ziemi. Zamierzał bowiem oddać swe grunty o powierzchni 6,7720 ha w zamian za działki o łącznej powierzchni 5,0257 ha. Na pewno jednak te nowe działki musiały mieć dla niego większą wartość, skoro odpowiadał mu taki układ. Wojciech Wahlich

godził się na zamianę swoich gruntów o powierzchni 0,7760 ha na parcele o wielkości 0,7 ha. Z kolei Franciszek Beyer z upoważnienia żony Anny wyraził zgodę na zamianę gruntów o powierzchni 0,50 ha na łąkę o tej samej wielkości. Brunon Kausch zamierzał oddać kawał lasu wielkości 1,9560 ha za taki sam obszar leśny w innym miejscu. Jan Sikora zgodził się na zamianę swych gruntów leśnych wielkości 7,9888 ha. Jak widać mógł on oddać najwięcej. W zamian domagał się gruntów rolnych oraz części lasu nadleśnictwa. Józef Krebs chciał oddać grunt o powierzchni 1,38 ha, pod warunkiem, że w zamian otrzyma las i łąkę z majątności Jezierzycy Kościelne. Na koniec Franciszek John godził się na zamianę gruntów wielkości 3,1740 ha na działkę o wielkości 3,2445 ha. Protokoły z tymi wszystkimi oświadczeniami w imieniu nadleśnictwa podpisali leśnicy Skarbiński oraz państwowy nadleśniczy Hipolit Przyłęcki (przez jakiś czas pełniący też funkcję podwójta, czyli zastępcy wójta gminy).

Chcieli tę samą ziemię

W tym samym dniu, czyli 8 lutego 1935 roku, do kancelarii Nadleśnictwa Włoszakowice wezwano grupę mieszkańców Włoszakowic. Mieli oni odpowiedzieć na pytanie, czy zgodziliby się zamienić lub ewentualnie odsprzedać swe grunty.

Stanisław Grycz godził się na zamianę łąki o powierzchni 0,9550 ha leżącej na terenie Leśnictwa Papiernia na łąkę w majątności Włoszakowice. Franciszek Szymański wyraził zgodę na zamianę swej łąki o powierzchni 0,2661 ha w Leśnictwie Papiernia na łąkę i rolę w działce z majątku Włoszakowice. Stanisław Pytlik również miał łąkę o wielkość 1,0065 ha na terenie tego leśnictwa, którą zamieniłby na łąkę w majątku Włoszakowice dzierżawioną już od roku 1930. Za to Franciszek Kasperski oświadczył, że nie godzi się na sprzedaż ani zamianę łąki o wielkości 0,5130 ha w Leśnictwie Papiernia. Andrzej Stoczek również nie wyraził zgody na sprzedaż ani zamianę łąki, a raczej łąk. Posiadał bowiem w okolicach Papierni dwie łąki o łącznej powierzchni 1,4020 ha. Podobnie postępowali pozostali mieszkańcy Włoszakowic. Franciszek Mleczak nie chciał pozbywać się łąki o powierzchni 0,7670 ha. Poza nim łąki mieli też: Franciszek Jagodzik (0,8963 ha), Piotr Stankowiak (0,7527 ha), Hugon Hoffmann

(1,1749 ha), Franciszek Marcinkowski (0,8220 ha) i Piotr Nowak (0,6510 ha).

Pora na trzech ostatnich panów, którzy złożyli jeszcze inne oświadczenia. Maciej Grycz godził się na zamianę jego parceli rolnej o powierzchni 0,49 ha, leżącej w nadleśnictwie Koczury, lecz tylko jeśli otrzyma w zamian parcelę z gruntów deputatowych Nadleśnictwa. Z powodu choroby oświadczenie w jego imieniu złożyła żona Ludwika Grycz. Wacław Pytlik akceptował zamianę swych parceli łąkowych o powierzchni 1,3020 ha na parcelę w majątności Włoszakowice. Jednocześnie nie zgadzał się na sprzedaż ani zamianę parceli łąkowej o powierzchni 2,0630 ha. Na koniec Feliks Borowczak, który również posiadał łąkę o wielkości 0,7430 ha w Leśnictwie Papiernia. Mógł ją zamienić wyłącznie na parcelę położoną w majątności Włoszakowice, przeznaczoną wcześniej Wacławowi Pytlikowi. Jak widać dwaj panowie chcieli posiadać tę samą ziemię.

Problemów było wiele

Na te oświadczenia zareagował Urząd Wojewódzki w Poznaniu. Po długim czasie, z datą 5 października 1936 roku, do Starostwa Powiatowego w Lesznie nadesłano protokoły oraz akta z lutego 1935 roku. Spisali je włoszakowiczcy leśnicy. Okazało się, że na 29 posiadaczy działek, 10 oświadczyło, że nie godzi się ani na zamianę, ani na sprzedaż. W tej sytuacji poznańscy urzędnicy nakazywali pracownikom starostwa, by porozumieli się z leśnikami we Włoszakowicach. Mieli wspólnie ustalić, czy częściowa zamiana byłaby pożądana i korzystna dla należytej arondacji lasów państwowych. W ogóle problemów było wiele. Przed ewentualnym porozumieniem z tą grupą 29 osób należało sprawdzić, czy posiadają one uregulowane tytuły własności, czy ich działki są wolne od obciążeń hipotecznych i czy z ich przepisywaniem na rzecz Skarbu Państwa nie będą zachodzić trudności. Po wykonaniu tych wszystkich czynności prawnych, należało sporządzić projekt zamiany wraz z szacunkową ceną i wysłać go do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie miał być zatwierdzony. Co bardzo ważne, nie wyznaczono daty, do której ta cała procedura powinna zostać wykonana. Czy ostatecznie została? Sprawa ciągnęła się już co najmniej od roku 1929 i tak naprawdę niczego nie uporządkowano. Tymczasem niecałe trzy lata później wybuchła druga wojna światowa. Odpowiedź na pytanie o porządku w tutejszych lasach, do czasu agresji Niemiec na Polskę, wydaje się oczywista.

Damian Szymczak,

źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie, Starostwo Powiatowe w Lesznie, Akta zamiany gruntów Włoszakowice-Jezierzycy, sygnatura 722

Od redakcji. 31 stycznia 2017 roku we włoszakowskim hotelu Toscania odbyła się konferencja popularnonaukowa historyków pt. „Gmina Włoszakowice w latach 1939-1948”, której pokłosiem jest wydana w późniejszym czasie książka o podobnym tytule. Jedną z zawartych w niej prac, autorstwa Łukasza Szudarskiego (doktoranta w Zakładzie Najnowszej Historii Polski na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza oraz pracownika Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956), dotyczy funkcjonowania Posterunku Gminnego Milicji Obywatelskiej we Włoszakowicach w latach 1946-1952. Temat okazał się na tyle ciekawy, że po przeanalizowaniu dalszej części dostępnego materiału archiwalnego związanego z tym zagadnieniem (obejmującego lata 1953-1958) autor dopisał drugi rozdział swojej publikacji. Ze względu na jego niewątpliwą wartość historyczną postanowiliśmy opublikować go w dwóch kolejnych numerach „Naszego Jutra”.

Działalność Posterunku Gminnego Milicji Obywatelskiej we Włoszakowicach w latach 1953-1958 cz. I

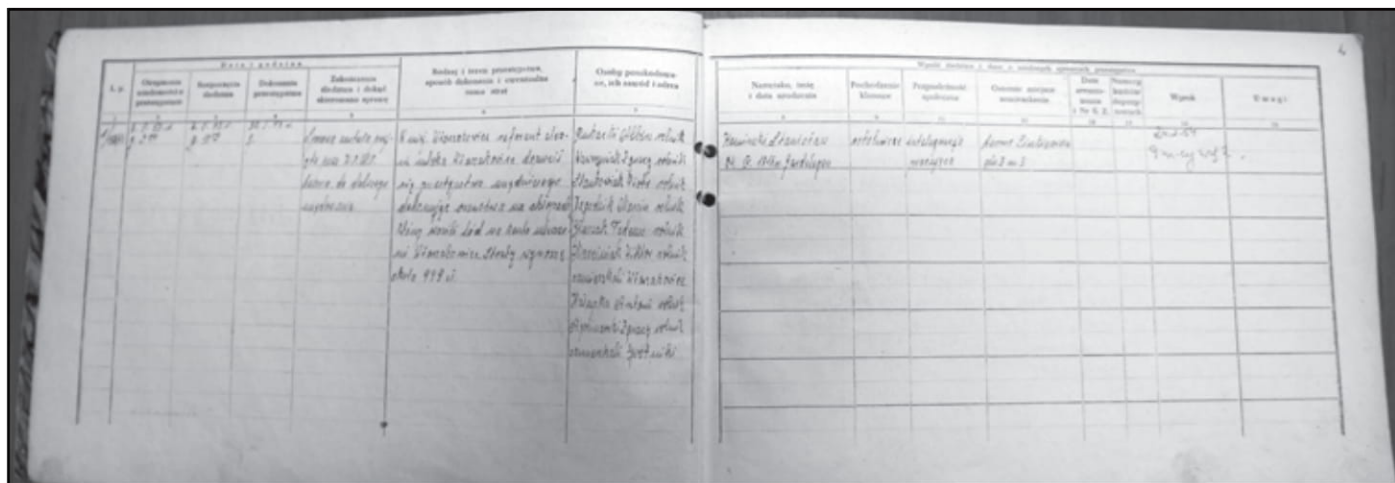
„Księga kontroli spraw śledczych”, bo tak brzmi pełna oficjalna nazwa analizowanego dokumentu, prowadzona była przez funkcjonariuszy według ściśle określonego wzoru. Wszystkie jej karty składały się z jednakowych tabel wypełnianych przez milicjanta. Jedna tabela miała 15 różnych kolumn, ułożonych i nazwanych w następujący sposób: 1. L.p. (Liczba porządkowa), 2. Data i godzina otrzymania wiadomości o przestępstwie, 3. Data i godzina rozpoczęcia śledztwa, 4. Data i godzina dokonania przestępstwa, 5. Data i godzina zakończenia śledztwa i dokąd skierowano sprawę, 6. Rodzaj i teren przestępstwa, sposób dokonania i ewentualna suma strat, 7. Osoby poszkodowane, ich zawód i adres.

Powyższe punkty znajdowały się na jednej (lewej) części książki. Natomiast z drugiej strony (prawej) należało zaznaczyć resztę danych (w kolumnach od 8 do 15), które zbiorczo określano jako „Wyniki śledztwa i dane o ustalonych sprawcach przestępstwa”. Kolejne kolumny nosiły nazwy: 8. Nazwisko, imię i data urodzenia, 9. Pochodzenie klasowe, 10. Przynależność społeczna, 11. Ostatnie miejsce zamieszkania, 12. Data aresztowania i Nr K. Z., 13. Numery kwitów dopozytowych (pisownia oryginalna), 14. Wyrok, 15. Uwagi.

Już same nazwy kolumn zdradzają, że skrupulatnie wypełnione rubryki mogą dostarczyć historykom (lub innym badaczom) niezwykle interesującego materiału badawczego. W zależności od podejmowanych zagadnień, zawartość takich ksiąg powinna posłużyć do odpowiedzi na pytania związane z: historią gospodarczą (na podstawie szacunkowych strat z rubryki nr 6), historią regionalną (na przykład na podstawie opisywanych instytucji, zakładów itp.), socjologią (kontakty międzyludzkie, wiek, pochodzenie, status, płeć ofiar oraz podejrzanych/sprawców), historią prawa (przebieg od początku pewnego zdarzenia, poprzez prowadzenie śledztwa i jego koniec w postaci wyroku) oraz wieloma innymi zagadnieniami. Milicja Obywatelska powstała jeszcze w czasie II wojny światowej. Po raz pierwszy nazwa ta pojawiła się oficjalnie w treści manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, stwierdzającego że: *Rady Narodowe tworzą niezwłocznie podlegającą im Milicję Obywatelską, której zadaniem będzie utrzymanie porządku i bezpie-*

czeństwa. Była to zaledwie wzmianka, ale z konkretną informacją dotyczącą roli MO i sposobu jej powstawania. Parę miesięcy później, 7 października 1944 roku, ukazał się dekret, który nieco szerzej opisywał tę formację oraz jej zadania. Ustanowiono w nim m.in., że MO będzie zorganizowana pod względem terytorialnym, poprzez przystosowanie jej do podziału administracyjnego państwa na województwa i powiaty. Na mocy dekretu stała się podległa Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, a kontrolę społeczną nad jej działalnością sprawowały rady narodowe za pośrednictwem swoich prezydiów, które to zresztą w myśl manifestu tworzyły miejscowe komendy i posterunki. Struktura MO miała zostać zorganizowana w zgodzie z ideą centralizacji.

Pierwsze oddziały milicyjne na terenie Wielkopolski pojawiły się już na przełomie stycznia i lutego 1945 roku, wraz z przesunięciem się do tego regionu frontu. Nie były to jeszcze jednostki MO, a jedynie ochotniczo tworzone przez miejscowych mężczyzn (we wsiach i miastach) oddziały, które w związku z zamieszaniem wojennym postanowiły bronić okolicznych domostw przed licznymi kradzieżami. W samym Poznaniu podczas walk o miasto, od 22 stycznia do



Widok rubryk książki kontroli spraw śledczych wraz z ich zawartością, źródło: zbiory prywatne autora

23 lutego 1945 roku, funkcjonowało obok siebie kilka różnych formacji milicyjnych. Łatwo ukazać ten obraz poprzez powołanie się na relację majora Tadeusza Paszty. Jako oficer MO został w tym czasie oddelegowany do Poznania, w celu utworzenia jednostek milicyjnych u boku polskiej komunistycznej administracji: *Po przyjeździe do m. Poznania 7.2.45 r. zastałem następującą sytuację. Na terenie miasta zorganizowana została samorządnie Milicja Polska, równoległe do niej na każdej dzielnicy powstała Milicja Proletariacka (pisownia oryginalna), pierwsza nosiła opaski białoczerwone, druga czerwone. (...) Liczba całej Milicji przekraczała 2 tys. osób. (...) Pierwszym naszym krokiem było wydanie rozkazu o zjednoczeniu Milicji – Polskiej i Proletariackiej w jedną Milicję Obywatelską, z tym, że dopiero Komisja werbunkowa ze składu zjednoczonej Milicji robi nabór stałych funkcjonariuszy M.O.*

Trudno ustalić, kiedy dokładnie powstał Posterunek Gminny Milicji Obywatelskiej we Włoszakowicach. Najwcześniejsze pismo, które świadczy o jego istnieniu pochodzi z dnia 5 maja 1945 roku. Jest to polecenie wydane przez Komendę Powiatową MO w Lesznie podległym Posterunkom Gminnym MO w: Osiecznej, Rydzynie, Świeciechowie, Krzemieniewie, Włoszakowicach, Lipnie i Brennie.

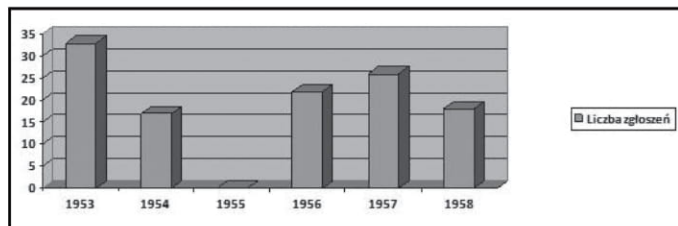
Można za to ustalić, że w latach 1946-1952 do posterunku we Włoszakowicach spłynęło 290 zgłoszeń (przy czym 17 z nich dotyczyło jeszcze 1945 roku). Księga, która jest kontynuacją spraw śledczych w latach 1953-1958 zawiera znacznie mniej zapisów. Po jej przestudiowaniu okazuje się, że w tym okresie odnotowano „jedynie” 116 zdarzeń. Należy jednak od razu zaznaczyć o zaistnieniu interesującego wypadku, który pozwoli zrozumieć znacznie niższą liczbę incydentów niż w latach wcześniejszych. W księdze tej istnieją poważne luki (których powodu niestety nie udało się jeszcze ustalić). Brakuje bowiem jakichkolwiek wpisów od przełomu maja i czerwca 1954 roku do przełomu kwietnia i maja 1956 roku. Z kolei 1958 rok kończy się na miesiącu lipcu (nie ma zgłoszeń od sierpnia do grudnia). W tym przypadku sytuacja jest jednak jasna, ponieważ jak zaznaczono na początku księgi, rejestrację spraw zakończono oficjalnie w dniu 10 lipca 1958 roku. Mimo to, nie posiadamy wiedzy na temat brakujących 19 miesięcy we wspomnianym wyżej czasie, co stanowi około 25% tego okresu. Taka sytuacja nie miała miejsca w księgach, w których zawarto dane na lata 1946-1952.



Podoficer dyżurny przyjmujący telefoniczne zgłoszenie, źródło: *Na Straży Demokracji*, Nr 23, 1953, s. 6

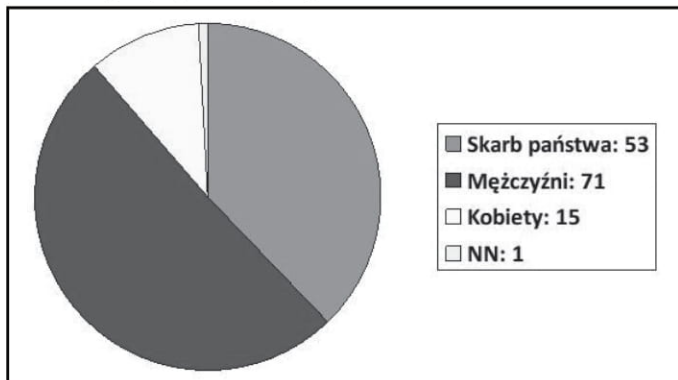
W związku z powyższym trudno pokusić się o próbę uśrednienia liczby zgłoszeń w tym okresie, ponieważ pełne dane (od stycznia do grudnia) dostępne są tylko w przypadku 1953 i 1957 roku. Widać jednak, że nieznacznie wzrosła tendencja sprzed kilku lat, gdyż w 1949 roku odnotowano 30 zgłoszeń, w 1950

roku 24 zgłoszenia, w roku następnym 20 zgłoszeń, a w 1952 roku już nieco więcej, czyli 25 zgłoszeń. Biorąc to pod uwagę można jednak zaryzykować stwierdzenie, że przy pełnych danych osiągnęlibyśmy wynik około 170 zgłoszeń (mniej więcej 10 zgłoszeń na niepełny rok 1954 i 1956 oraz mniej więcej 30 zgłoszeń na brakujący rok 1955).



Zestawienie liczby zgłoszeń złożonych w poszczególnych latach, źródło: oprac. własne autora

Co wynika z treści zawartych w księdze? Opisy bez problemu pozwoliłyby odgadnąć, że posterunek działał na terenie wiejskim. Dominują bowiem zapisy dotyczące rolnictwa, a także ośrodków czy instytucji związanych z agrokulturą. Lata 1953-1958 to czas upaństwowiania w naszym kraju, choć od „odwilży październikowej” w 1956 roku mieliśmy do czynienia z masowym odejściem od kolektywizacji (masowego opuszczania spółdzielni i Państwowych Gospodarstw Rolnych). Obecnie panuje stereotyp, że spółdzielnie i Państwowe Gospodarstwa Rolne były masowo rozkradane, gdyż miało panować przeświadczenie, że skoro coś jest wspólne, to można to sobie zabrać i przywłaszczyć. Ilość odnotowanych zdarzeń pokazuje, że choć często dochodziło do szkodliwego działania na rzecz skarbu państwa, to jednak częściej poszkodowanymi okazywały się być osoby fizyczne.



Liczba zdarzeń, w których poszkodowanymi byli: skarb państwa, mężczyźni, kobiety lub w których nie uwzględniono strony poszkodowanej (NN), źródło: oprac. własne autora

W interesującym nas okresie skarb państwa został poszkodowany 53 razy (około 1/3 zgłoszeń). Nie zawsze jednak zarejestrowane zdarzenie dotyczyło kradzieży czy innej szkody wyrządzonej przez sprawcę lub sprawców. Nieraz miały miejsce różnego rodzaju wypadki losowe, takie jak np. pożar lasu w miejscowości Krzycko Wielkie 16 kwietnia 1953 roku. Oficjalnie (według rubryki) poszkodowany został skarb państwa, tj. Państwowe Nadleśnictwo Żegrowo. Niestety nie ma tam informacji o sprawcach – pozostali nieznani (choć pożar mógł też powstać z przyczyn naturalnych). Nie wpisano także w jaki sposób sprawa się zakończyła, lecz 23 czerwca 1953 roku leszczyńska Komenda Powiatowa MO złożyła do Prokuratury Powiatowej w Lesznie wniosek o jej umorzenie (prawdopodobnie została umorzona – tak zazwyczaj kończyły się tego typu zdarzenia).

Jak widać na załączonym wykresie, w jednym przypadku nie

zaznaczono dokładnie, kto jest stroną poszkodowaną. Bardziej interesująca jest jednak liczba poszkodowanych mężczyzn (ok. 50% wszystkich zgłoszeń) i kobiet (ok. 10% zgłoszeń). Trudno wskazać, dlaczego istnieje tak duża rozbieżność, gdyż w księdze nie znajdziemy tego typu informacji. Należy więc przyjąć, że osobą poszkodowaną był człowiek, któremu bezpośrednio zadziała się jakaś krzywda. Jeśli z kolei w ramach danej społeczności funkcjonowała rodzina, to była nią jednostka zgłaszająca zdarzenie (a nie wszyscy domownicy). Można założyć, że to mężczyźni jako „głowy rodzin” chodzili na posterunek, aby zgłaszać różne problemy, które wymagały interwencji milicjantów. Inaczej było w przypadku, gdy naruszone zostało zdrowie lub godność danej osoby, a takie zdarzenia niestety miały miejsce. Na zakończenie pierwszej części niniejszego artykułu warto przytoczyć dwa tego typu wydarzenia.

27 marca 1953 roku w miejscowości Sądzia doszło do gwałtu na nieletniej kobiecie, która w wyniku tej zbrodni zaszła w ciążę.

Sprawę zgłoszono na posterunku następnego dnia. Okazało się, że sprawcami byli dwaj mężczyźni (jeden mieszkający w Krzycku Wielkim, a drugi w Bukówcu Górnym). Niestety nie wiadomo nic o okolicznościach zdarzenia. Funkcjonariusze nie zapisali też, jaki zapadł wyrok. Sprawa trafiła jednak do leszczyńskiej Komendy Powiatowej MO, skąd akta skierowano do Prokuratury Powiatowej w Lesznie.

Kolejną niepełnoletnią osobą, którą uznano za poszkodowaną był chłopiec z Poznania. 16 lipca 1958 roku utonął on w Jeziorze Dominickim. Niespełna dwa tygodnie później sprawa została umorzona, ponieważ ustalono, że był to nieszczęśliwy wypadek *wobec stwierdzenia braku udziału osób trzecich*. W obydwu przypadkach to nie rodzice byli poszkodowani jako prawni opiekunowie, lecz bezpośrednio ich pokrzywdzone dzieci. **CDN.**

Łukasz Szudarski

„Myślę, że powinnam urodzić się w Ameryce Łacińskiej...”

Kiedy zaczęliśmy rozmawiać o książce „Ulica mnie woła. Życiorysy z Limy” jej autorstwa oraz o stolicy Peru, poczułam, że weszliśmy na odpowiedni tor. Od razu podzieliła się ze mną przekonaniem, iż powinna urodzić się w zupełnie innym miejscu... Zrozumiała to wtedy, gdy po raz pierwszy pojechała (jako wolontariuszka) do Ameryki Południowej.

Dzieci ulicy z głowami w chmurach

Beata Szady – wielkopolanka pochodząca z gminy Włoszakowice, a dokładnie z Bukówca Górnego, w swoją pierwszą podróż do Ameryki Południowej wyruszyła w 2011 roku. W stolicy Peru – Limie została wolontariuszką w domu Wasi. Jest to dom dla chłopców z ulicy, prowadzony przez prywatne stowarzyszenie. Jednym z zadań Beaty była pomoc w wyrabianiu dowodów osobistych dla dzieci z *publos juvenes*, czyli dzielnic biedy. Szybko jednak z roli społecznika przeszła w rolę reporterki. Nie ukrywa, że zamiana ta była dla niej trudnym doświadczeniem. Kiedy chwyciła za „pióro” musiała tak nim operować, by nie skrzywdzić żadnego ze swoich podopiecznych oraz innych osób, z



którymi miała styczność.

-Pojechałam tam pomagać, uczyć się ich życia. Bardzo trudno było mi wyjść z roli wolontariuszki i stać się reporterką. To było dla mnie naprawdę wymagające doświadczenie. Wtedy obie-

całam sobie, że odtąd będę jeździć do Ameryki Łacińskiej tylko jako dziennikarka. Tak, aby moi rozmówcy od początku wiedzieli w jakim celu przybywam i w jaki sposób ich wypowiedzi zostaną wykorzystane. W Limie wyglądało to nieco inaczej, gdyż najpierw byłam wolontariuszką, swego rodzaju przyjaciółką dla bohaterów mojej książki. Opowiadali mi o sprawach, o których nie dowiedziałabym się jako dziennikarka. Podczas pisania książki musiałam więc odsiewać ziarna od plew. Plewą były w tym przypadku informacje, które mogłyby moich bohaterów skrzywdzić lub im zaszkodzić – tłumaczy Beata Szady.

Rodowita bukówczanka niezmienne podkreśla, że Ameryka Łacińska jest dla niej wyjątkowa. Kocha język hiszpański. Śmieje się, że nauczyła się go na ulicy, zbierając materiały do książki, ale tak naprawdę знаła go już wcześniej. Dziś wyklada w tym języku na polskich uczelniach (m.in. w Warszawie i Wrocławiu).

Cały czas szlifuje umiejętności posługiwania się nim, a praca ze studentami tylko jej w tym pomaga. Co jest jednak takiego szczególnego w tamtych rejonach świata?

-Może zacznę od tego, że Polacy z wszystkiego robią problem. Tam ludzie egzystują

na dużo niższym poziomie, a potrafią żyć z głową w chmurach. Są świadomi swoich kłopotów, ale nie zamartwiają się nimi i dzięki temu ich codzienność jest o wiele przyjemniejsza. Podoba mi się w nich ten luz, swoboda i cieszenie się nawet najdrobniejszymi rzeczami. Oczywiście nie uważam, że nie mają oni poważnych zmartwień, lecz twierdzę, że mimo to próbują czerpać radość z życia – wyjaśnia dalej dziennikarka.

Z Limy do Kikity

W 2016 roku Beata Szady opublikowała w Wydawnictwie Czarne książkę o ludziach ulicy pt. „Ulica mnie woła. Życiorysy z Limy”. Dzięki temu stała się ekspertką od Ameryki Łacińskiej i mogła wyklądać tę tematykę na różnych uczelniach w Polsce. Do Ameryki Południowej szybko jednak nie chciała wracać, potrzebowała odpoczynku. Dlatego też zaczęła jeździć do znajomych na Warmię, do wiośki Kikity. Tam, podczas spaceru ze swoimi przyjaciółmi usłyszała jedno bardzo proste, ale jakże uderzające zdanie: „A w tym domu mieszkał ostatni Warmiak”. Można sobie wyobrazić, co zadziało się wówczas w głowie reporterki. Nagle pojawiło się mnóstwo pytań, na które po prostu musiała znaleźć odpowiedzi.

-Od razu pomyślałam sobie, kto to był ostatni Warmiak? Kim są Warmiaczy? Zaczęłam szukać i dopytywać, aż w końcu okazało się, że wspomniany człowiek wcale nie był Warmiakiem, a nawet nie mieszkał tam, gdzie mi pokazywano. Mimo to nie przestawałam drążyć tematu. Gdy pytałam o Warmiaków, czy też o definicję słowa Mazur, to każdy z zapytanych dawał mi sprzeczne odpowiedzi. Wtedy zrozumiałam, że jest to materiał na coś większego – wspomina Beata.

W tym momencie należy wyjaśnić, że obecni mieszkańcy północno-wschodniej Polski posługują się różnymi definicjami słów Warmiak i Mazur. Niezwykle ciekawe jest też zagadnienie poczucia tożsamości dawnych i współczesnych mieszkańców Warmii i Mazur. Po II wojnie światowej nastąpiła tutaj wymiana ludności, w trakcie której na tych terenach pojawili się przybysze z Mazowsza czy Wileńszczyzny. Wydawałoby się, że kilkadziesiąt lat to odpowiednio długi czas, by poczuć się w tym miejscu jak w domu. Nie jest to jednak takie proste...

-Ja nazywam siebie Wielkopolanką, bo tutaj się urodziłam. Jest to dla mnie wystarzający powód, by tak na siebie mówić. Natomiast na Warmii i Mazurach,

choć do głosu dochodzi właśnie trzecie pokolenie urodzone na tych terenach, to oni nadal nie określają siebie mianem Mazura czy Warmiaka. Kim zatem są? – pyta bukówczanka. Dla nich Mazur to przedwojenny mieszkaniec Mazur, a Warmiak – Warmii. Choć mieszkają tutaj od dawna i identyfikują się z tą ziemią, to nie czują się ani jednymi, ani drugimi. Tym zagadnieniem tożsamościowym, ale też historycznym i społecznym Beata Szady postanowiła poświęcić kolejną książkę.

Warmia i Mazury okazały się dla Beaty prawdziwą odkrociną od stolicy Peru i Ameryki Południowej. Tak zwane megamiasta, czyli metropolie, których populacja liczy minimum 3 mln osób, wbrew pozorom nie są stworzone dla człowieka. Ilość czasu, jaką trzeba poświęcić na przemieszczanie się w zatłoczonych autobusach, hałas i ścisk najlepiej oddają charakterystykę tych miejsc. *-Głównie z tych powodów nie lubiłam przebywać centrum Limy. Niestety to głównie tam mieszkali bohaterowie moich reportaży. Na szczęście nieco później zawitałam na Warmię, gdzie było już znacznie przyjemniej – wspomina reporterka.*

Większość ludzi czerpie ogromną przyjemność z obcowania z naturą. Nie inaczej jest z naszą bohaterką, która poruszała się po Warmii przede wszystkim rowerem. Wynikało to nie tylko z zamiłowania do przyrody, ale i z utrudnionej komunikacji. Najciekawsze były jednak sytuacje umawiania się z rozmówcami. Przykładowo dzwoniła do poznanej wcześniej kobiety i otwarcie mówiła: „Pani Krystyno, przyjadę do pani jutro, o ile nie będzie padać”. Nieraz zdarzało się jej dojeżdżać do swoich bohaterów nawet 80 km, oczywiście przy pomocy jednoślada. Jak sama podkreśla: *-Zazwyczaj, jak już jechałam gdzieś dalej, to organizowałam to w ten sposób, aby po drodze spotkać się z kilkoma osobami. Realizowałam więc dwa albo trzy wywiady przy jednej okazji.*

Kikity, w których mieszkała, znajdują się na pagórkowatej Warmii. Dzięki temu wyraźnie dostrzegała różnicę między Warmią a płaskimi Mazurami, kiedy przekraczała ich granicę. Jednak zarówno Warmia, jak i Mazury miały w sobie coś wyjątkowego. Na Mazurach często zda-

rzało się tak, że wjeżdżała do znajdującej się pośrodku lasu dużej wsi Jeleniowo i korzystała z „wolnych pokoi”, położonych nad niebywale dobrze wyposażonym sklepem. Gdy przybywała w te rejony w sprawach reporterskich, nocowała tutaj wielokrotnie. Szczególnie fascynował ją właśnie ten sklep, w którym można było kupić dosłownie wszystko. Do tej pory trudno jej wyjaśnić, skąd znalazł się w nim tak bogaty asortyment...

Właśnie takie przypadkowo znalezione miejsca, nieoczekiwane sytuacje i zadziwiające zwroty akcji, które towarzyszą zbieraniu materiałów do tekstów, są najlepsze w byciu reporterem. Doskonale wie o tym nasza bohaterka, która sama potrafi zaskakiwać. Dla przykładu teraz planuje skończyć rozpoczętą książkę o Warmii i Mazurach, a już jesienią wyjeżdża z Polski.

Dopóki walczysz – jesteś zwycięzcą

-Chcę wyklądać w Ameryce Łacińskiej i zbierać jednocześnie materiały do następnej książki reporterskiej – słysząc te słowa Beaty nawet się nie zdziwiłam. W trakcie naszej rozmowy zaskoczyła mnie już tyle razy, że kolejne zdumiewające wiadomości nie robiły na mnie wrażenia. Wiedząc, iż kieruje się powiedzeniem „dopóki walczysz – jesteś zwycięzcą”, byłam pewna, że zawsze robi to, czego naprawdę pragnie. Widziałam przed sobą kobietę mającą w głowie jeszcze więcej pomysłów niż cztery lata temu, kiedy to po raz pierwszy pojechała do Limy. Obecnie jej założeniem jest wysyłanie swoich CV i wyjeżdżanie gdziekolwiek tam (byleby to było w Ameryce Południowej), gdzie zechcą ją przyjąć. Jedyne wymóg jest taki, że nie mogą być to duże miasta. Ma bowiem w głowie kolejny pomysł reporterski, który będzie opierał się na różnych miejscach z tego rejonu świata. Do tej pory skupiała się na kwestiach społecznych, historycznych i tożsamościowych, a teraz ma zamiar przyjrzeć się problemom kulturowym. Jednak nie zawsze wszystko idzie zgodnie z planem. Dlatego Beata zdaje sobie sprawę, że może zdarzyć się tak, że będzie wyklądać w jednym miejscu, a materiały do książki zbierze w zupełnie innym.

-Po doświadczeniach z Limy wiem, że teraz chciałabym spenetrować prowincję. W Ameryce Łacińskiej za każdym razem jestem w jakimś konkretnym celu. Teraz chcę tam wyklądać, ale przede wszystkim o niej pisać – kończy Beata Szady.

Małgorzata Adamczewska

Ciche bohaterki z Włoszakowic



Milena Szudra (po lewej) i Alicja Drobniak (po prawej) w trakcie „zabiegów” oddawania włosów

Zazwyczaj myślimy, że bohaterowie są daleko i robią tylko poważne, wielkie rzeczy. Wyobrażamy sobie jak przenoszą góry, mając przy tym po dwa metry wzrostu. Jednak tacy wyjątkowi ludzie są wśród nas. Przykładem cichych bohaterek mogą być dwie skromne dziewczynki z Włoszakowic. Ale zacznijmy od początku...

Kiedy ktoś dowiaduje się, że choruje onkologicznie, czyli potocznie mówiąc „ma raka”, jego świat staje na głowie. Chemioterapia, naświetlania i inne zabiegi wiążą się z miesiącami spędzonymi w szpitalu. Chory oraz członkowie jego rodziny starają się żyć normalnie, nie zwracając uwagi na niedogodności. Jest tylko jedno małe „ale” – jak powszechnie wiadomo skutkiem ubocznym terapii są wypadające włosy. Trudno funkcjonować jak dawniej, kiedy ludzie na ulicy nie odrywają od nas wzroku, a w lustrzanym odbiciu widzimy twarz pozbawioną bujnej czupryny. W takiej sytuacji z pomocą przychodzi m.in. Fundacja Rak’n’Roll, która organizuje produkcję peruk dla pacjentów onkologicznych. Żeby wyprodukować jedną taką perukę potrzeba włosów od 5 do 10 osób (w zależności od jakości włosów). Każdy, kto zdecyduje się oddać swoje włosy może to zrobić postępując według ściśle określonej instrukcji. W

pierwszej kolejności należy zapleść włosy o długości przynajmniej 25 cm w kilka warkoczyków, a następnie obciąć je, spakować i wysłać pod wskazany adres. Wydaje się to nieco skomplikowane, trudne i wymagające, ale zgodnie z powiedzeniem „dla chcącego nic trudnego” jest jak najbardziej wykonalne.

W tym momencie należy wrócić do naszych bohaterek. Alicja Drobniak i Milena Szudra to dwie radosne i pełne życia drugoklasistki. Mimo młodego wieku są bardzo życzliwymi i empatycznymi osobkami o wielkim sercu. Obie dziewczyny oddały swoje piękne i długie warkoczki, które zapuszczały przez całe dotychczasowe życie, na peruki dla pacjentów w trakcie leczenia onkologicznego. Co jednak sprawiło, że zdecydowały się na tak wielki gest?

-Latem zeszłego roku siostra mojej sąsiadki oddała włosy, a mnie zaciekało dlaczego to zrobiła. Rodzice opowiedzieli mi, że z takich oddanych warkoczy wykonuje się peruki dla chorych dzieci. Też chciałam im pomóc w chorobie, więc pomyślałam o tym samym. Bardzo się cieszę, że mi

się udało – mówi Milena.

-Kiedyś mama pokazała mi w internecie zdjęcie córki swojej koleżanki, która już dwa razy oddała włosy na peruki. Zaciekało mnie ten temat i po kilku miesiącach dojrzałam do decyzji o oddaniu swoich włosów. Mama z tatą bardzo się martwili, czy na pewno wszystko dobrze przemyślam, ale ja byłam pewna. Jestem szczęśliwa, że mogłam pomóc chorym – dodaje Alicja.

Co najważniejsze, dziewczynki nie zrobiły tego dla sławy, uznania czy pieniędzy. Zrobiły to, bo chciały po prostu pomóc. Takie postawy należy chwalić i nagradzać, o czym jednak Alicja i Milena ani przez chwilę nie pomyślały. Ten artykuł jest podziękowaniem za ich dobroduszość. Zapewne w naszej gminie jest wielu takich cichych superbohaterów, zarówno starszych, jak i młodszych, o których nawet nie wiemy. Dlatego w imieniu osób walczących z nowotworami wszystkim im serdecznie dziękujemy! A może przy okazji kogoś zainspirowaliśmy do wsparcia akcji „Daj włos”, oby. Jak bowiem powiedział kiedyś francusko-niemiecki teolog Albert Schweitzer – „Nie pominij okazji, gdy możesz coś z siebie ofiarować innym”.

Aneta Szaferska-Poczekaj

XIV KABARETOWE OSTATKI



Podczas XIV edycji „Kabaretowych Ostatków” bukowiecka sala wiejska wypełniła się po brzegi. Licznie zgromadzona publiczność miała okazję podziwiać występy miejscowego Kabaretu „Dziura”, akordeonisty Mariusza Ambrożuka oraz popularnej aktorki Joanny Bartel.

GALA SPORTU 2019



Koncert z okazji 234. rocznicy urodzin Karola Kurpińskiego



Tegoroczny koncert upamiętniający postać najśłynniejszego w dziejach włoszakowiczana uświetniło Trio Gdańskie. Na widowni wydarzenia zasiadali przede wszystkim nauczyciele i uczniowie ze wszystkich okolicznych szkół oraz członkowie Towarzystwa Muzycznego im. Karola Kurpińskiego.

Kabaretowo-ostatkowa sobota w Bukówcu

Przedostatnia sobota karnawału upłynęła w Bukówcu Górnym pod znakiem słynnych „Kabaretowych Ostatków”. Święto dobrego humoru, organizowane przez miejscowy Kabaret „Dziura”, odbyło się w tej miejscowości już po raz XIV.

Tegoroczna edycja imprezy rozpoczęła się dość nietypowo, bo od przedstawienia przez prowadzącą Zofię Dragan fragmentu filmu Pawła Pawlikowskiego pt. „Zimna wojna” oraz wręczenia symbolicznych „Łoskarów”

dla jego bohaterów – Tomasza Kicińskiego i Michała Moca (członków bukowieckiej Kapeli „Manugi”). Następnie szefowa Kabaretu „Dziura” powitała licznie zgromadzoną publiczność i zasiadających na widowni gości honorowych, w tym przewodniczącego Rady Gminy Włoszakowice Kazimierza Kurpisza i sołtysa Bukówca Tadeusza Malepszego. Pełne śmiesznych żartów i zaskakujących gagów występy zainaugurowali gospodarze w składzie: Zofia Dragan, Tomasz Skorupiński, Ryszard Sobecki i Tomasz Kiciński. Naj-



popularniejszy kabaret w naszej okolicy zaprezentował swoje popisowe skecze i kilka humorystycznych piosenek. Kolejną atrakcją wieczoru był koncert akordeonisty Mariusza Ambrozuka – półfinalisty programu „Must Be the Music”. Nadzwyczaj żywiołowe popisy muzyk rozpoczął od największych włoskich przebojów, a zakończył hitami z całej Europy. Druga część wydarzenia należała w całości do znanej i lubianej polskiej aktorki Joanny Bartel, znanej między innymi z roli Andzi (żony Bercika) w serialu „Święta wojna”.

Podczas przygotowanego show artystka opowiadała liczne dowcipy i zabawne anegdoty ze swojego życia, a także wykonała kilka autorskich utworów. Doskonałym zwieńczeniem XIV „Kabaretowych Ostatków” było wspólne odśpiewanie finałowej piosenki, po którym wszyscy wykonawcy zostali nagrodzeni przez widzów owacjami na stojąco.

D.J.

Kameralne urodziny Kurpińskiego

Kilka dni przed 234. rocznicą urodzin Karola Kurpińskiego (1785-1857) w reprezentacyjnej Sali Trójkątnej Pałacu Sułkowskich we Włoszakowicach odbył się tradycyjny koncert ku czci kompozytora. Tym razem tematem przewodnim wydarzenia, zorganizowanego jak zawsze przez Gminny Ośrodek Kultury oraz miejscowe Towarzystwo Muzyczne, były zapomniane utwory polskiej muzyki kameralnej.

Zgodnie z maksymą XIX-wiecznego bajkopisarza

Stanisława Jachowicza „Cudze chwalicie swego nie znacie...” w programie koncertu znalazły się fragmenty kompozycji, o których nawet w gronie profesjonalnych muzyków niewielu pamięta. Były to dzieła takich polskich kompozytorów jak: Karol Kurpiński, Franciszek Mirecki, Ignacy Feliks Dobrzyński, Wojciech Sowiński, Emanuel Kania i Michał Ludomir Rogowski, powstałe w czasach, gdy naszego kraju nie było na mapie Europy. Utwory o niewątpliwym wydźwięku patriotycznym wykonało Trio Gdańskie w składzie: Anna Prabucka-Firlej



(fortepian), Paweł Kukliński (skrzypce) i Krzysztof Sperski (wiolonczela). Koncert otworzył dyrektor GOK Paweł Borowiec, witając m.in. wójta gminy Włoszakowice Roberta Kaspercza i sekretarza gminy Karolinę Chlebowską.

Na widowni koncertu zasiadali przede wszystkim nauczyciele i uczniowie ze wszystkich okolicznych szkół oraz członkowie Towarzystwa Muzycznego im. Karola Kurpińskiego, którzy tego dnia odbywali coroczny Walny Zjazd.

W trakcie zebrania przyjęto sprawozdanie merytoryczne i finansowe zarządu TM za rok 2018 oraz zaakceptowano plan pracy i plan finansowy na rok obecny. Ponadto prezes Towarzystwa Stanisław Waligóra przedstawił stan przygotowań do zaplanowanego w dniach 17-19 maja br. X Konkursu Polonezów. Bezpośrednio przed Walnym Zjazdem odbyło się również posiedzenie zarządu Towarzystwa Muzycznego, w którego skład wchodzi aktualnie 10 osób.

A.A.

Ponad trzy dekady służby najmłodszym - wywiad z Renatą Mejzą

Z końcem stycznia, po 32 latach pracy na stanowisku dyrektora Przedszkola nr 2 we Włoszakowicach, Renata Mejza zakończyła swą długą i owocną karierę zawodową. Jak podsumowała ponad trzy dekady swojej służby na rzecz najmłodszych mieszkańców naszej gminy? Zainteresowanych zapraszamy do lektury poniższego wywiadu, który stanowi również prawdziwą skarbnicę wiedzy na temat funkcjonowania kształcenia przedszkolnego, nie tylko w ujęciu lokalnym.



*Renata Mejza z wójtem Robertem Kasperczakiem
i sekretarz Karoliną Chlebowską*

Na początku może niech Pani przypomni naszym Czytelnikom poszczególne etapy swojej pracy związanej z organizacją kształcenia i wychowania wielu pokoleń miejscowych dzieci.

37 lat temu, we wrześniu 1982 roku, za namową ówczesnego dyrektora szkoły objęłam stanowisko dyrektora nowo powstałej placówki przedszkolnej we Włoszakowicach – Przedszkola nr 2 położonego przy ulicy Karola Kurpińskiego 33. Ze względu na wyż demograficzny wynajęte pomieszczenia Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” zaadoptowano na dziewięciogodzinne przedszkole z pełnym wyżywieniem dla grupy sześciolatków. Budynek może nie był idealny, ale spełniał podstawowe funkcje. Dysponowaliśmy pomieszczeniami na piętrze, do których należały kancelaria, dwie sale zajęć, kuchnia, zmywalnia, szatnia i łazienka wyposażona w jedną umywalkę i jedno oczko ustępowe – w dzisiejszych czasach nie do pomyślenia i nie do przyjęcia przez sanepid. Dzieci czekały na skorzystanie z toalety na korytarzu, który mieścił się w części usługowej zakładów fryzjerskiego i krawieckiego oraz biur transportu spółdzielni. Nikomu nie przeszkadzało nasze sąsiedztwo, gdyż takie były potrzeby. Nie mieliśmy też własnego placu zabaw, przez co musieliśmy korzystać z tego leżącego przy ulicy Spokojnej. W przedszkolu, razem ze mną, pracowało wówczas pięć osób. Atmosfera była przyjemna, można by powiedzieć niemal rodzinna.

W styczniu 1991 roku, kiedy to przedszkole przejęły samorządy, przeprowadziliśmy się z zajmowanego budynku do pomieszczeń wygospodarowanych dla nas w pałacowej oficynie po mieszkaniach pracowników Nadleśnictwa Włoszakowice, gdzie obecnie znajduje się główna siedziba Przedszkola nr 2, nieopodal Urzędu Gminy. Wszystko zostało przewiezione w ciągu zaledwie jednego dnia i złożone w dwóch pokojach na piętrze, bo sale nie były jeszcze gotowe. Oddano nam do dyspozycji jedno z mieszkań ogrzewanych piecami kaflowymi i wydzielono małą kuchnię, w której przygotowywano żywnienie.

Kilka miesięcy później, we wrześniu 1991 roku, włoszakowickie przedszkole przekształcono w placówkę pięciogodzinną, a ja zostałam przeniesiona do Jezierzyc Kościelnych, gdzie w jednood-

ziałowym przedszkolu pełniłam funkcje dyrektora i nauczyciela grupy dzieci różnorodnej wiekowo, od trzech do pięciu lat. W roku 1992 przeprowadziłam remont poddasza i przyjechałam do placówki oddział zerowy ze Zbarzewa, który był pod władaniem szkoły. Czas ten był dla mnie niezwykle szczęśliwy, ponieważ pokrywał się z okresem mojego macierzyństwa.

Po urlopie wychowawczym, w sierpniu 2002 roku, objęłam stanowisko dyrektora i nauczyciela przedszkola w Krzycku Wielkim. Była to placówka dwuoddzia-

łowa pięciogodzinna dla dzieci 3-5-letnich oraz grupy sześciolatków, dla której początkowo wydzielono pomieszczenia w pobliskiej szkole podstawowej. Ponieważ przedszkole dysponowało większą ilością sal, po przeprowadzonym remoncie przeniosłam do nich zerówkę. Do tak przygotowanej placówki uczęszczały dzieci z Krzycka Wielkiego, Krzycka Małego, Sądzi i Boguszyńska. Zainteresowanie naszą ofertą z roku na roku wzrastało coraz bardziej, aż w końcu pojawiła się potrzeba zorganizowania opieki dziewięciogodzinnej. W sąsiedztwie przedszkola znajdowało się mieszkanie po byłej pani dyrektor, które udało się zaadaptować na dodatkową salę. Koszty remontu częściowo pokryła wtedy firma Werner Kenkel. Dzięki wspólnemu wysiłkowi od 2007 roku przedszkole stało się placówką trzyoddziałową i dziewięciogodzinną.

We wrześniu 2009 roku nastąpiła reorganizacja wszystkich placówek przedszkolnych w naszej gminie, w wyniku której przyłączono przedszkola z Bukówca Górnego i Krzycka Wielkiego do Przedszkola nr 2 we Włoszakowicach. Po przeprowadzonym konkursie w październiku tego samego roku powierzono mi stanowisko jego dyrektora. Powstała placówka liczyła sześć oddziałów we Włoszakowicach, dwa w Bukówcu i trzy w Krzycku. W latach 2012-2014, w związku z kolejnym wyżem demograficznym, uruchomiliśmy dla dzieci oddziały popołudniowe. Od 2016 roku przedszkole dzierżawi dodatkowo pomieszczenia na piętrze tzw. małej szkoły, w których mieszczą się trzy oddziały. W 2017 roku uruchomiliśmy też trzeci oddział w Bukówcu Górnym i wydłużyliśmy czas pobytu dzieci do dziewięciu godzin. W sumie przedszkole liczy obecnie 15 oddziałów.

To rzeczywiście imponująca kariera zawodowa. Czy będąc dzieckiem marzyła Pani właśnie o takiej pracy?

Tak naprawdę marzyłam o pracy chirurga lub pielęgniarki, a wszystkie moje dziecięce zabawy skłaniały się właśnie w tym kierunku – często wykonywałam zastrzyki lalkom i misiom. Jednak kiedy okazało się, że nie mogę znieść widoku krwi, postanowi-

wiłam, że zostanę nauczycielem, ponieważ zawsze myślałam o zawodzie umożliwiającym kontakt z dziećmi. W trakcie własnego kształcenia miałam wielu dobrych i wartościowych wychowawców, którzy swoją postawą i zaangażowaniem dawali wspaniały przykład innym. Jeżdżąc na obozy jako harcerka, a w późniejszym wieku jako instruktorka Związku Harcerstwa Polskiego prowadziłam drużynę zuchów. Zawsze kochałam pracę z najmłodszymi i sprawiała mi ona wiele satysfakcji. Do dzisiaj lubię, jak dzieci są sumienne, cenię w nich humor i kreatywność, a także otwartość na wiedzę i samodzielne myślenie.

Przez te wszystkie lata na pewno wiele zmieniło się w polskiej oświacie. Jak to wyglądało z Pani perspektywy?

Dawniej zadaniem przedszkoli było zapewnienie dzieciom właściwych warunków rozwoju fizycznego, umysłowego, emocjonalnego i społecznego, wyrównywanie ewentualnych braków i opóźnień w tym zakresie, przygotowanie do nauki w szkole oraz udzielanie pomocy pracującym rodzicom w opiece wychowawczej. Reformy oświaty po roku 1989 nie wniosły wielu zmian w przedszkolach i ich programach kształcenia przedszkolnego. Dopiero w lipcu 1998 roku Ministerstwo Edukacji Narodowej, nowelizując ustawę o systemie oświaty, zapowiedziało dogłębne zreformowanie ustroju szkolnego i przedszkolnego. Z dniem 1 września 2004 roku wprowadzono obowiązek odbycia rocznego przygotowania przedszkolnego przez dzieci w wieku sześciu lat, a od 1 września 2011 r. obowiązkiem tym objęto również dzieci pięcioletnie. Zasady prowadzenia placówek wychowania przedszkolnego oraz dostępu do usług przedszkolnych zawarte były w Ustawie o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 r. Ustawa ta była gruntownie zmieniana, najpierw w związku z obniżeniem wieku obowiązku szkolnego z siedmiu do sześciu lat, a w roku szkolnym 2015/2016 przywrócono poprzedni wiek obowiązku szkolnego, czyli siedem lat, przez co zapisy ustawy ponownie uległy zmianie.

Czy dostrzega Pani znaczącą różnicę w potrzebach i wymaganiach dzieci oraz ich rodziców teraz i 30 lat temu?

Świat się zmienił, życie się zmieniło i przedszkola też się zmieniły. Dzieci zwisające z trzepaków i grające w klasy oraz mamy wychylające się co jakiś czas z okien, by zawołać: „Kasia, obiad!”, to częsty obrazek z lat 80. Siedmiolatek maszerujący samotnie lub w asyście mieszkających w sąsiedztwie kolegów z klasy był normą w tamtych czasach. Teraz jest to nie do pomyślenia. Wozimy dzieci samochodami, odprowadzamy je do szkół i nie możemy sobie nawet wyobrazić, że przedszkolaki mogłyby się bawić na placu zabaw bez opieki. Najczęściej dzieci robią babki z piasku ze swoimi mamami lub opiekunkami, zamiast wchodzić w interakcje z rówieśnikami. Kolejna sprawa to fakt, że coraz rzadziej mają czas na spontaniczną bieżącą grę przed domem, bo są wysyłane na niezliczoną liczbę dodatkowych zajęć. Kiedyś, gdy dzieci były nadpobudliwe, to nauczyciele rozstawiali je po kątach i wzywali rodziców na rozmowę. Dzisiaj dzieciaki mają ADHD, zaburzenia integracji sensorycznej, dysgrafię, dysleksję itd. Niektórzy burzą się, że zbyt łatwo diagnozuje się najmłodszych w kierunku tych zaburzeń, niemniej jednak dla wielu z nich właściwa terapia lub odpowiednie podejście otoczenia to duża pomoc. Obecnie stawia się nacisk na zrozumienie dziecięcych emocji, szacunek, słuchanie i rozmowę. „Rozumiem twoją złość. Zastanówmy się nad tym razem...” – oto kierunek, w którym zmierzają współcześni nauczyciele i rodzice.

Często jest też tak, że dziecko nie umie jeszcze dobrze mówić ani stawiać pewnych kresek na kartce, a potrafi za to odblokować tablet, kliknąć ikonkę przeglądarki i wyszukać ulubione bajki na YouTube. Świecące, plastikowe, różnokolorowe zabawki w ogromnej ilości wylewają się z pudełek i szafek w większości dziecięcych pokoi. Rodzice myślą wspólną zabawę z kupowa-

niem kolejnych sprzętów, które ich podopieczni i tak szybko porzucają. Dzieci nie chcą jeść obiadu, bo w przedszkolu jest brzydka zastawa, a na zajęcia przychodzą w piżamach, gdyż nie chciały się przebrać w trakcie ulubionego programu telewizyjnego. Doszło do zmiany modelu rodziny – nasze pociechy stały się małymi aniołkami, które potrzebują od nas nieustannej uwagi. A jak mówi wprost francuska socjolog Elisabeth Badinter: „W domach zagościł terrorysta” – „l'enfant roi” (dziecko król). Nie ma rodzica, jest partner, który dyskutuje, przekonuje, nakłania i negocjuje. To, jak wychowujemy dzieci, zależy od metod, przy pomocy których sami zostaliśmy wychowani.

Aż trudno uwierzyć w tak ogromne zmiany, które w zaledwie trzy dekady zaszły w naszym społeczeństwie... Jak z perspektywy tego czasu ocenia Pani swoją pracę na stanowisku dyrektora?

Prawdziwym zaskoczonym i przyjemnością była dla mnie możliwość pracy na rzecz włoszakowskiego przedszkola i lokalnej społeczności. To wspaniałe miejsce i wspaniali ludzie. Bardzo dobrze współpracowało mi się z kadrą pedagogiczną i pracownikami administracyjno-obsługowymi, mam też nadzieję, że im ze mną również. W placówce tej zatrudnieni są znakomici pedagodzy, którym leży na sercu dobro dzieci i którzy nie szczędzą czasu (również tego prywatnego) oraz zaangażowania, żeby dobrze realizować wszystkie zadania związane ze swoimi obowiązkami. W początkowym okresie mojej pracy przedszkole umiejscowione było we względnie ciasnych i trwałych ramach przepisów edukacyjnych. Zarządzając nim jako dyrektor otrzymywałam dokładne wskazówki i zalecenia co do realizacji ministerialnych wytycznych. Samodzielność i inicjatywę mogłam przejawiać w sprawach co najwyżej drugorzędnych. Byłam po prostu urzędnikiem, którego rozliczano z wykonania zleceń płynących od przełożonych. Sytuacja lat 90. diametralnie zmieniła ten stan. Pełniąc funkcję dyrektora otrzymałam większą swobodę w zakresie kierowania powierzoną mi placówką. Przekazanie prowadzenia przedszkola samorządom wymusiło na mnie spełnianie nowych ról kierowniczych. Reformy oświatowe zburzyły model strukturalny przedszkola, dając mi możliwość znacznego decydowania o kształceniu. Postawiło to przede mną również wyzwanie takiego zorganizowania pracy placówki, by przyciągnąć do niej dobrze wykwalifikowaną kadrę i zachęcić ją do samodoskonalenia. Do realizacji tych celów potrzebny był nowoczesny kierownik, dyrektor i menedżer w jednym. Dziś w naszym przedszkolu pracuje fachowy i profesjonalny personel, który cechuje się przyjaznym stosunkiem do dzieci, budzi ich zaufanie i wykonuje swój zawód z pasją. Atmosfera pracy jest niewątpliwie życzliwa i przyjazna.

Z tego co Pani mówi, kierowanie placówką oświatową to nielatwy kawałek chleba. Co było zatem najtrudniejsze w pracy pedagoga i dyrektora?

Za najtrudniejszą stronę tej pracy uznałabym sytuację, w której mimo podjęcia wielu działań wychowawczych nie udało się pomóc dzieciom na tyle, na ile byśmy tego chcieli. Często wynikało to z niepełnosprawności dziecka, jego skomplikowanej sytuacji rodzinnej lub braku wsparcia ze strony najbliższych. Były to dla mnie najbardziej przykre, problematyczne zawodo-wo i emocjonalnie zdarzenia. Dlatego też rodzice w żadnym wypadku nie powinni ukrywać stanu zdrowia swojej pociechy. Taka postawa skutkuje opóźnieniem rozpoczęcia specjalistycznej edukacji i rehabilitacji podopiecznego.

To może teraz czas na nieco przyjemniejsze pytanie. Pamięta Pani jakąś zabawną sytuację związaną z dziećmi, która szczególnie utkwiła Pani w pamięci?

Nasze przedszkole od wielu lat bierze udział w akcji „Cała Pol-

ska czyta dzieciom”. Pamiętam, jak któregoś dnia dosiadłam się do dzieci siedzących po turecku na dywanie i rozpoczęłam czytanie, a że bajka była dosyć długa, to trochę to trwało. Kiedy skończyliśmy, podziękowałam wszystkim za uwagę, prosząc jednocześnie, by zajęli miejsca przy stolikach. Oczywiście maluchy wykonały polecenie, po czym patrzą na mnie, a ja dalej siedzę na ziemi – nie mogłam wstać. Żeby nie robić z siebie błazna poprosiłam jedną z dziewczynek żeby poszła do kuchni i zawałała woźną. Pani Zosia natychmiast wbiegła do sali, myśląc, że coś się stało jakiemuś dziecku. Nagle spojrzała na mnie prosząc o pomoc w podniesieniu. Ostatecznie wszystko skończyło się dobrze, ale od tamtego czasu już nigdy nie usiadłam po turecku, tylko zawsze klękałam przed dziećmi lub zabierałam małe krzeselko.

Co uważa Pani za swój największy sukces zawodowy?

Trudno powiedzieć, bo czym tak naprawdę jest sukces? Satisfakcją, osiągnięciem, nagrodą? Każdy rozumie go inaczej. Mi kojarzy się z poczuciem spełnienia i wewnętrznego rozwoju, przezwyciężaniem własnych ograniczeń i barier oraz zadowoleniem z dobrze wykonanej pracy. Mój sukces ma przede wszystkim wymiar zespołowy, wiąże się z zaangażowaniem, pasją, uporem, pracowitością i odpowiedzialnością całego zespołu przedszkola. Pomoc udzielana sobie nawzajem ułatwiała codzienną pracę, a widoczna na zewnątrz stanowiła przykład współdziałania dla dobra dzieci i ich rodzin. Do sukcesów mogę również zaliczyć wspólne podejmowanie decyzji odnośnie spraw organizacyjnych wychowawczych przedszkola, jednolite działania pedagogiczne z dziećmi i rodzicami oraz angażowanie się w przedsięwzięcia o charakterze społecznym. We wszystkich oddziałach udało się zaszczerpić organizację zabaw dochodowych na rzecz przedszkola. Prekursorem tej inicjatywy był oddział w Krzycku Wielkim, do którego dołączyły oddziały we Włoszakowicach i Bukówcu Górnym. Dzięki zebranim środkom udało nam się uatrakcyjnić otoczenie wokół dzieci: wyposażyć sale w nowe mebelki, pomoce i sprzęty, pomalować elewację budynku oraz zagospodarować ogród i place zabaw. A to tylko nieliczne z wielu inicjatyw podejmowanych we współpracy z nauczycielami i rodzicami. Służąc głównie pomysłami, radą, sugestią w kwestii zarządzania placówką, uczestnicząc w zajęciach, przekazując wiedzę, doświadczenie zawodowe i pasję, myślę, że stworzyłam przyjazne przedszkole – miejsce otwarte dla wszystkich.

Czy mimo podejmowania wielu różnych inicjatyw jest coś, czego nie zdążyła Pani wykonać lub zrealizować?

Myślę, że jako kierownik zespołu do spraw budowy nowego przedszkola, nie zdążyłam doprowadzić do jego powstania. Kiedy pod koniec 2016 roku wójt powołał wspomniany zespół, razem z inspektorem do spraw inwestycji rozpoczęliśmy przygotowywać wizualizację budynku placówki, która miała stanąć przy ulicy Zalesie, w miejscu przesuniętego w głąb parku placu zabaw. Budynek był planowany na sześć oddziałów z pełnym zapleczem kuchennym, salą gimnastyczno-widowiskową oraz pomieszczeniami administracyjno-gospodarczymi. Każda z sal miała mieć własną szatnię, wyjście na podwórze i sanitariaty. Inwestycję zamierzano przeprowadzić etapami. Ostatecznie jednak do niej nie doszło, ponieważ pojawiły się nowe wizje edukacji przedszkolnej w naszej gminie.

Jakie najważniejsze wyzwania czy też zadania stoją obecnie przed włoszakowskim przedszkolem?

Każdy z nas wie, że budynki naszych przedszkoli są już wiekowe, o czym świadczy chociażby fakt, że sama uczęszczałam do placówki przy ulicy Spokojnej. Choć w miarę dostępnych środków są one na bieżąco odnawiane, to i tak jest jeszcze wiele do zrobienia. Istnieje potrzeba modernizacji wielu z nich. Na bieżący rok w planie finansowym zaplanowano remont dachu na bu-

dynku przedszkola w Bukówcu Górnym oraz wymianę okien w przedszkolu przy ulicy Spokojnej we Włoszakowicach. Do sal zajęć, jak każdego roku, należy ponadto zakupić nowe pomoce dydaktyczne i zabawki, które niestety nie są niezniszczalne.

Czego w związku z licznymi wyzwaniami życzy Pani swojej następczyni?

Odwagi i sił w dążeniu do realizacji wszystkich planów, szczęścia, dzięki któremu zamierzenia te będą realne do wykonania, zdrowia pomocnego w ich przeprowadzeniu, pieniędzy, bez których nawet najwybitniejsze cele są niczym, i przyjaciół, z którymi te sukcesy będzie można dzielić.

Czy jest coś, czego po tylu latach pracy będzie Pani szczególnie brakowało?

Z pewnością będę tęsknić za uśmiechami na buziach najmłodszych, za niespodziankami, które niósł ze sobą każdy nowy dzień pracy i za koleżankami, z którymi spędziłam wiele lat mojego życia.

Na zakończenie naszej rozmowy chciałbym jeszcze zapytać, czym zamierza się Pani zająć na zasłużonej emeryturze?

Czas wolny zamierzam poświęcić na odpoczynek i realizację swoich pasji, takich jak: kino, teatr, sport, wyjazdy, zwiedzanie, spotkania, spacer, dobra książka i ciekawa gazeta... Dużo by wymieniać. W skrócie – jak ktoś chce żyć pełnią życia, to będzie. Oczywiście poświęcę się też genealogii i kompletowaniu wiadomości o mojej rodzinie. Będę dbać o swoje zdrowie i pielęgnować resztę lat, które mi zostały.

Amadeusz Apolinarski

Z ŻYCIA SOKOŁA

Piłkarze Sokoła na turnieju w Niemczech



23 lutego, na zaproszenie niemieckiej drużyny FC Grossalmerode, oldboje Sokoła Włoszakowice wzięli udział w piłkarskim turnieju futsalowym. W zawodach uczestniczyło łącznie 13 zespołów – jedenaście z Niemiec i dwa z Polski.

Symbolicznym kopnięciem piłki turniej rozpoczął wójt gminy Włoszakowice Robert Kasperczak. W meczu otwarcia gospodarze pokonali gości z naszej gminy 1:0. Ogólnie „Sokół” wygrał w swojej grupie dwa spotkania, a trzy niestety przegrał. Ostatecznym zwycięzcą rozgrywek okazał się zespół z Kasel.

W trakcie zawodów miało również miejsce spotkanie burmistrza Grossalmerode Finna Thomsena i jego zastępcy Egona Marbacha z wójtem Robertem Kasperczakiem. Rozmawiano między innymi na temat wspólnych kontaktów, które mają swoją długoletnią tradycję.

Po wielogodzinnych rozgrywkach nasi reprezentanci mieli także okazję zwiedzić Urząd Miasta Grossalmerode i biura poszczególnych urzędników. Przy okazji drużyna z Niemiec została zaproszona na coroczny Międzynarodowy Turniej Piłkarski we Włoszakowicach, który odbędzie się jak zawsze w czerwcu.

Leszek Jagodzik, prezes TG „Sokół” Włoszakowice

Metamorfozy dobiegły końca – wywiad z Agnieszką Krauze

Drugą z uczestniczek zakończonego niedawno projektu metamorfozy, organizowanego przez studio treningu personalnego FitWay, salon fryzjersko-kosmetyczny OdNowa i catering dietetyczny Chef's Salad, była Agnieszka Krauze – radosna i niezwykle zmotywowana mieszkanka Leszna. W poniższym mini wywiadzie przedstawiamy jej spostrzeżenia na temat tego niecodziennego przedsięwzięcia.

Co skłoniło Cię do wzięcia udziału w metamorfozach? Jak zareagowałaś na zakwalifikowanie się do projektu?

Udział w metamorfozach był moim prezentem dla siebie na 40 urodziny. Nareszcie miałam odpowiednią mobilizację do tego, żeby zrobić coś dla własnego samopoczucia i zdrowia. Kiedy przy wykonywaniu codziennych czynności zaczęłam odczuwać pewne problemy, stwierdziłam, że to właściwy moment na działanie. Przestałam się tłumaczyć brakiem czasu i zgłosiłam się do programu. Gdy dowiedziałam się, że udało mi się zakwalifikować, byłam zaskoczona, ale przede wszystkim szczęśliwa. Nawet moja rodzina była na początku w szoku, że to robiłam. Teraz, dzięki systematyczności i obowiązkowości, wszystko się zmieniło...

Na czym polegały Twoje dążenia do poprawy swojej sylwetki i samopoczucia? Z czego się składały?

Pierwszą składową projektu były regularne treningi we włoszakowickim studiu Fitway. Największe trudności miałam z nimi na początku, ale z każdym kolejnym dniem szło mi coraz lepiej. Trenerzy byli bardzo profesjonalni, otwarci i pomocni, przez co zajęciom towarzyszyła świetna atmosfera. Naprawdę polecam wszystkim ten sposób aktywności.

Równie ważnym, co treningi, elementem programu był catering dietetyczny dostarczany przez leszczyńską firmę Chef's Salad. Najbardziej bałam się tego, że na diecie będę musiała z wielu potraw zrezygnować. Na szczęście rzeczywistość okazała się zupełnie odmienna. Jedzenie bardzo mi smakowało i było go naprawdę dużo. Do niewątpliwych zalet takiej diety należy też zaliczyć to, że wszystko było przywożone bezpośrednio do mojego domu i niczego nie musiałam sama przygotowywać.

Nie można też zapomnieć o procesach upiększających wykonywanych przez kosmetyczki z salonu OdNowa we Włoszakowicach. W trakcie metamorfoz uczestniczyłam w różnego rodzaju zabiegach, które miały między innymi ujędrnić moją skórę. Odbływały się one



W trakcie dwumiesięcznych metamorfoz Agnieszka Krauze (u góry) zgubiła 12 kg i 52 cm we wszystkich obwodach ciała, a Paulina Pukacka (na dole) odpowiednio 6 kg i 36 cm. Obie uczestniczki włożyły w projekt mnóstwo wysiłku, więc organizatorzy postanowili ostatecznie ogłosić remis

dwa lub trzy razy w tygodniu i były dopasowane do mojego aktualnego samopoczucia. Nie sądziłam, że będzie to aż tak przyjemne i skuteczne.

Kto w szczególności wspierał Cię przez te dwa miesiące? Chciałabyś komuś podziękować?

Szczególne podziękowania należą się członkom mojej rodziny, którzy wspierali mnie niemal na każdym kroku. Razem postanowiliśmy, że z domu znikną słodkie napoje i słodycze. Naprawdę wiele to dla mnie znaczyło, gdyż w gorszych momentach mogłabym próbować sięgać po te produkty. A tak razem zaczęliśmy wprowadzać zdrowe nawyki, które zapewne pozytywnie wpłyną na nas wszystkich. Bez względu na ostateczny wynik, sam

mój udział w tych metamorfozach to niewątpliwie zwycięstwo. Teraz z pewnością będę starała się kontynuować swoje cele. Chcę, by było mnie mniej i żyło mi się lepiej. Trzymajcie za mnie kciuki!

Rozmawiała Dominika Jerzyk

FitWay
Treningi personalne

Praca dla
TRENERA PERSONALNEGO

Oczekujemy

- certyfikatów ukończonych kursów i/lub szkoleń,
- odpowiedzialności,
- otwartości, uśmiechu, aktywnego podejścia do zadań,
- dyspozycyjności,
- doświadczenie w zawodzie będzie dodatkowym atutem.

Oferujemy

- pracę w młodym, energicznym zespole,
- w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- możliwość rozwoju,
- odpowiedzialną pracę pełną wyzwań,
- pracę zmianową
- atrakcyjne wynagrodzenie.

Jeżeli sport jest Twoją pasją, interesujesz się zdrowym trybem życia i chcesz dzielić się swoją wiedzą z innymi, złóż aplikację już dziś i dołącz do naszego zespołu!

W zgłoszeniu prosimy o przesłanie CV ze zdjęciem. Zastrzegamy, że skontaktujemy się z wybranymi kandydatami.

fitwaywloszakowice@gmail.com
 lub
 721 545 950

Podsumowanie 2018 roku



W poniedziałek 4 lutego odbyło się w naszej placówce uroczyste podsumowanie minionego roku terapeutycznego, z udziałem sekretarza gminy Włoszakowice Karoliny Chlebowskiej. Wręczono dyplomy, statuetki i nagrody w takich kategoriach jak: rehabilitacja, frekwencja, pomocna dłoń, czystość i elegancja oraz ekologia. Przyznano również tytuł „Super ŚDS-iaka 2018”, który w tym roku powędrował do Eli. Tego dnia Rada Domu przedstawiła także sprawozdanie z działalności placówki za ubiegły rok oraz odczytała raport finansowy. Dziękujemy Pani Sekretarz za przybycie oraz uczestnictwo w tym ważnym dla nas wydarzeniu, a wszystkim podopiecznym życzymy sukcesów w nadchodzących miesiącach.

Rada Domu

Zabawa Walentynkowa

14 lutego zorganizowaliśmy w naszym Domu zabawę waleńtynkową. Tego dnia wszyscy byliśmy bardzo radośni, bawiliśmy się przy muzyce i tańczyliśmy. W trakcie imprezy pani Bernadetta Borowczak przeprowadziła również konkursy, takie jak: taniec na gazecie, dobierz pary, układanie serduszek czy balonowa niespodzianka. Jakby tego było mało, listonosz dostarczył nam waleńtynkowe kartki. Nie zabrakło także szwedzkiego stołu ze słodkimi przekąskami.

Mateusz W.

Targi Gardenia



Dnia 21 lutego, pod opieką terapeutek Bernadetty Borowczak i Adrianny Józefczak, pojechaliśmy do Poznania na organizowane przez MTP Targi Ogrodnicze Gardenia. Podróż odbyliśmy pociągiem, co już samo w sobie było nie lada atrakcją. Na terenie targów mogliśmy oglądać stoiska z przeróżnymi artykułami, takimi jak: narzędzia, maszyny, kwiaty i drzewka, ozdoby do ogrodu oraz dzieła florystyczne. Ciekawy był także kiermasz

ogrodniczy. Przede wszystkim jednak uczestniczyliśmy w forum „Miejska Sztuka Ogrodowa”, podczas którego dowiedzieliśmy się jak powinna być sadzona roślinność wpływająca na nasze zmysły. Spotkaliśmy tam również Grzegorza Majdę prowadzącego blog „Zielone Pogotowie” i zrobiliśmy sobie z nim pamiątkowe zdjęcie. Zadowoleni, z torbą pełną katalogów ogrodnich, wróciliśmy do Włoszakowice.

Mateusz W. i Daniel R.

Zimowe kalambury



20 lutego odbyły się w naszym Domu „Zimowe kalambury” przygotowane przez panią Beatę Kusz-Grygiel. Podczas zajęć obejrzeliśmy filmy o skokach narciarskich oraz innych sportach zimowych. Pani Beata przedstawiła nam ciekawostki na temat takich dyscyplin jak: bobsleje, snowboard, łyżwiarstwo szybkie czy hokej na lodzie. Po części teoretycznej przeszliśmy do gry w kalambury. Na stole rozłożone zostały różnorodne sprzęty sportowe, do których musieliśmy dopasować nazwy i ułożyć je z rozsypanki literowej. Każda drużyna poradziła sobie z tym bardzo dobrze. To był przyjemnie spędzony czas.

Mateusz W.

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego



W czwartek 28 lutego pani Joanna Gorwa przygotowała dla nas zajęcia, których głównym tematem był język polski. Zaczęliśmy od przypomnienia sobie najważniejszych informacji o nim, po czym przeszliśmy do wykonywania różnorodnych zadań i udziału w zabawach związanych z mową ojczystą. Omówiliśmy nasz alfabet, określiliśmy najczęstsze błędy językowe, rozwiązywaliśmy krzyżówki, wykonaliśmy kodowanie oraz spróbować swoich sił w różnych rymowankach. Było edukacyjnie, ale i zabawnie. W przerwie zajęć zgodnie z tradycją „tłustego czwartku” nasze języki osłodziły pyszne pączki.

Marcin D.

Z ŻYCIA SENIORÓW

Zaległe święta w Sądzi

Jedna z ostatnich gminnych uroczystości z okazji Dni Babci i Dziadka odbyła się w niedzielne popołudnie 24 lutego. Pod koniec karnawału swoje zaległe święta obchodzili seniorzy z Sądzi, którzy tradycyjnie spotkali się w miejscowej sali wiejskiej. W okolicznościowym spotkaniu, poza mieszkańcami wsi, uczestniczyli również: przewodniczący Rady Gminy Włoszakowice Kazimierz Kurpisz, sekretarz gminy Karolina Chlebowska, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Paweł Borowiec oraz ksiądz proboszcz Artur Rembalski z parafii w Krzycku Małym. Licznie zgromadzonych gości powitał sołtys Sądzi Zenon Poloch, który wraz z panią sekretarz złożył najserdeczniejsze życzenia wszystkim obecnym babciom i dziadkom.



Ważnym elementem wydarzenia była także niezwykle urozmaicona część artystyczna. Na miejscowej scenie zaprezentowały się dwa zespoły śpiewacze prowadzone przez Stanisława Michalaka – „Echo” z Sądzi i „Dłużynianki” z Dłużyny, wykonując znane i lubiane piosenki o charakterze biesiadnym. Nie zabrakło też występu uczniów włoszakowickiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących, którzy pod okiem nauczycielki języka polskiego Lidii Domagały przygotowali skecz o babci udzielającej wywiadu w swoje setne urodziny. Sporym zainteresowaniem cieszyły się ponadto popisy wokalne solistek Studia Piosenki GOK – Alicji Błaszczuk i Julii Przezbór.

Po występach przeszedł czas na dalszą część spotkania, która upłynęła na sympatycznych rozmowach przy kawie i słodkościach.

D.J.

Znani, nieznani – Marcin Ginter



Marcin Ginter – od ponad 20 lat nauczyciel przyrody i wychowania fizycznego, a od zeszłego roku również dyrektor Szkoły Podstawowej w Jezierzycach Kościelnych

Z domu nie wyję bez... **telefonu komórkowego**
Mój sposób na dobry humor to... **spotkanie w dobrym towarzystwie**

Ulubione powiedzenie... **„Cogito ergo sum” („Myślę, więc jestem”, przyp. red.)**

Ulubiona potrawa... **jest ich wiele, głównie z kuchni azjatyckiej**

Gdy byłem mały chciałem zostać... **policjantem**

Książka, którą ostatnio przeczytałem to... **„Achaja” Andrzeja Ziemiańskiego**

Moim autorytetem jest... **Michael Jordan**

Zawsze znajdę czas na... **ciekawą książkę**

Nie potrafię zrozumieć... **nietolerancji**

Najbardziej cieszę się, gdy... **jest weekend**

Chciałbym w sobie zmienić... **poświęcanie większej ilości czasu na aktywność fizyczną**

Lubię wracać do... **ulubionych miejsc, takich jak góry**

Moje ulubione święto to... **Wielkanoc**

Ulubiony film... **„Władca pierścieni”**

Miejsce, w którym chciałbym się znaleźć... **Nowa Zelandia**

Ulubiona impreza w gminie Włoszakowice... **Bieg Sokola**

Najciekawsza tradycja wywodząca się z gminy Włoszakowice... **łotanie z klekotami**

Najbardziej magiczne miejsce w gminie Włoszakowice... **Jezioro Dominickie o zachodzie słońca**

D.J.

Ping-pong królował w Dłużynie

Pierwsza niedziela marca upłynęła w dłużyńskiej Szkole Podstawowej pod znakiem Wielkanocnego Turnieju Tenisa Stołowego. W tegorocznej edycji rozgrywek, zorganizowanej przez miejscową drużynę piłkarską Orzeł Dłużyna, wzięło udział 12 zawodników.

Niedzielne zawody zostały otwarte przez dyrektora SP Dłużyna Dariusza Walczaka, który pokrótce opowiedział o historii tutejszych turniejów (rozgrywanych od 2002 roku). Głos zabrał również radny naszej gminy Mariusz Szejcki, witając licznie zgromadzonych zawodników i obecnych wśród nich gości honorowych, w tym: starostę leszczyńskiego Jarosława Wawrzyniaka, wójta gminy Włoszakowice Roberta Kasperczaka oraz prezesa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” we Włoszakowicach Leszka Jagodzika.



Turniejowe zmagania odbywały się w trzech uprzednio wylosowanych grupach, w myśl zasady „każdy z każdym”. Następnie najlepsi zawodnicy awansowali do fazy pucharowej, gdzie toczyła się zacięta walka o ostateczne zwycięstwo. W meczu o trzecie miejsce Grzegorz Woźniak pokonał Zbigniewa Otto, a w finale Tomasz Linka okazał się lepszy od Marcina Polocha. Nad prawidłowym

przebiegiem rozgrywek czuwał Tomasz Kaźmierczak.

Po wręczeniu pamiątkowych pucharów laureatom trzech pierwszych miejsc oficjalnego zamknięcia turnieju dokonał wójt Robert Kasperczak, który pogratulował wszystkim zawodnikom wyrównanej walki. Trofea dla zwycięzców ufundował Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji.

D.J.

WIADOMOŚCI PRZEDSZKOLNE**BUKÓWIEC GÓRNY****Przedszkolny Dzień Babci i Dziadka**

Babcia i Dziadek to słowa, które każdemu kojarzą się z ciepłem, miłością i wszystkim tym, co najlepsze. Bukówieckie przedszkolaki to czują i doskonale wiedzą, dlatego 8 lutego spotkały się z najstarszymi członkami swoich rodzin, by z okazji obchodzonego niedawno święta podziękować im za całe dobro. Liczne zgromadzeni goście mogli obejrzeć ciekawy program artystyczny zaprezentowany przez wnuków. Dzieci przygotowały wiersze, tańce, piosenki i życzenia, po czym wręczyły dziadkom prezenty i kwiatki oraz zaprosiły ich na słodki poczęstunek. Wszyscy byli bardzo wzruszeni. Maluchy cieszyły się, że mogą w tak odświętny sposób wyrazić miłość i szacunek do swoich najbliższych. Z kolei goście z dumą patrzyli na wnuczeta, które zorganizowały dla nich tak wspaniałą uroczystość.

Magdalena Skorupińska

Balik karnawałowy

Tradycją naszego przedszkola jest organizowanie w okresie karnawału balu przebierańców. W tym roku bawiliśmy się 20 lutego pod hasłem przewodnim: „Kim będę, gdy dorosnę?”. Już od wejścia można było wyczuć niecodzienną atmosferę tego dnia. Przedszkolaki przebrały się za przedstawicieli takich zawodów jak: pielęgniarka, kucharka, policjant, lekarz, malarz, mechanik, elektryk, rolnik, żołnierz i strażak. Opowiadaniu o nich, połączonego ze wzajemnym podziwianiem, nie było końca. Podczas przerwy w zabawie dzieci mogły poczęstować się upieczonym przez mamy pysznym ciastem. Na zakończenie każdy uczestnik balu otrzymał nagrodę za wspaniałe przebranie oraz wate cukrową. Do tańca przygrywał pan Maciej Gabala z firmy „Tryton”.

Serdeczne podziękowania za zaangażowanie w przygotowanie zabawy kierujemy w stronę rodziców, którzy stanęli na wysokości zadania i dołożyli wszelkich starań, aby ich dzieci pięknie prezentowały się na balu, co z pewnością przyczyniło się do wspaniałego samopoczucia przedszkolaków i wielu niezapomnianych przeżyć.

Magdalena Skorupińska

KRZYCKO WIELKIE**Dzień Babci i Dziadka
w Krzycku**

Dni Babci i Dziadka to doskonała okazja do tego, aby podziękować najstarszym członkom swoich rodzin za ich kochające serca i okazywane wsparcie. W związku z tym, 13 lutego w krzyckiej sali wiejskiej odbyła się uroczystość, na którą dzieci zaprosiły najbliższych. Po przywitaniu gości przez dyrektora Przedszkola nr 2 we Włoszakowicach Lidię Olejnik, przedszkolaki zaprezentowały bardzo ciekawy i urozmaicony program artystyczny. Nie zabrakło piosenek, tańców, wzruszających wierszy, a także humorystycznej inscenizacji. Każde dziecko przygotowało również dla babci i dziadka drobny upominek w postaci magnesu i kalendarza. Po występie przyszedł czas na poczęstunek – pyszne ciasta przygotowane przez mamy. Uśmiechnięte twarze dziadków oraz wzruszenie widoczne na ich twarzach były niewątpliwym dowodem na to, że impreza bardzo im się podobała.

Ewelina Skopińska

Krzyckie Walentynki

14 lutego, czyli Walentynki, to dzień pełen pozytywnych emocji. Właśnie wtedy możemy powiedzieć komuś, że jest dla nas ważny. Również w oddziale przedszkolnym w Krzycku Wielkim dzieci obchodziły to miłe święto. Wspólnie w grupach pomalowały duże serce, na którym następnie naklejone zostały małe serduszką z ich imionami. W naszej placówce działała również „poczta walentyńska”. Maluchy mogły wrzucić do specjalnej skrzynki kartkę dla osoby, którą darzą szczególną sympatią. Szybko zapełniła się ona kolorowymi i własnoręcznie wykonanymi laurkami. Ten wyjątkowy gest uświadomił dzieciom, że zarówno obdarowywanie kogoś, jak i bycie obdarowywanym jest bardzo miłe.

Ewelina Skopińska



WŁOSZAKOWICE, UL. KURPIŃSKIEGO**Wycieczka do rzeźbiarza**

21 lutego Rada Rodziców przygotowała dla niespodziankę w postaci wycieczki. Tego dnia udaliśmy się autobusem do Bukowca Górnego na spotkanie z rzeźbiarzem ludowym Jerzym Sowijakiem. Na miejscu mieliśmy okazję zobaczyć jego piękną i dużą wystawę rzeźb. Dowiedzieliśmy się także z jakich odmian drzew wykonywane są te wyjątkowe dzieła, jakich narzędzi się do tego używa oraz jak łączy się różne rodzaje drewna. Bardzo serdecznie dziękujemy za zorganizowany wyjazd oraz czas poświęcony przez rzeźbiarza, który podzielił się z nami ciekawymi opowieściami, swoją wiedzą, doświadczeniem i talentem.

Patrycja Marcinkowska

WŁOSZAKOWICE, UL. SPOKOJNA**Strażak w przedszkolu**

W piątek 22 lutego odbyło się w naszym przedszkolu spotkanie z niezwykłym gościem. Przybył do nas naczelnik OSP Włoszakowice Arkadiusz Pawlak, który w interesujący sposób dokonał prezentacji stroju strażackiego oraz urządzeń używanych w trakcie akcji ratowniczych. Strażak przypomniał również dzieciom zasady bezpiecznego zachowania w domu i przedszkolu, przeprowadził ćwiczenia pozorujące zagrożenie pożarowe oraz pokazał jak wezwać pomoc korzystając z numerów alarmowych. Bardzo dziękujemy Panu Arkadiuszowi za interesujące zajęcia i poświęcony nam czas.

P. Sobierajska, H. Nowaczyk, S. Zalisz

WŁOSZAKOWICE, PL. 21 PAŹDZIERNIKA**W warsztacie samochodowym**

W lutym dzieci z oddziału przedszkolnego przy placu 21 Października, wraz z nauczycielkami, wybrały się do warsztatu samochodowego Euro Car we Włoszakowicach. Właściciel firmy

Radosław Manc oprowadził nas po swoim zakładzie i opowiedział o pracy mechanika. Przedszkolaki miały okazję zobaczyć podnośnik, silnik i tarcze hamulcowe oraz posłuchać o tym, jak naprawia się różne pojazdy. Maluchy dowiedziały się również, że obecnie specjaliści od naprawy samochodów coraz częściej wspomagają się w swoich obowiązkach komputerami. Jednak ich zawód to w głównej mierze działalność człowieka i ciężka praca fizyczna. Na pytanie pana Radosława, kto chciałby w przyszłości pracować w takim miejscu, kilku chłopców podniosło rękę, a nawet niektóre dziewczynki były zainteresowane. Serdecznie dziękujemy właścicielom włoszakowickiego warsztatu za ciekawą wycieczkę oraz słodczyce, które dzieci otrzymały pod koniec zwiedzania.

D.Kiąca, L. Walkowiak, J. Dederek

Z wizytą w piekarni

20 lutego nasze przedszkolaki udały się na wycieczkę do piekarni „Wiatrak” we Włoszakowicach. Kierownik zakładu Andrzej Stanek oprowadził dzieci po budynku, opowiedział o zawodzie piekarza oraz pokazał różne maszyny potrzebne do produkcji pieczywa. W ciekawy sposób zaprezentował również etapy powstawania chleba i bułek. Maluchy zobaczyły jak wygląda piec piekarniczy oraz dowiedziały się w jaki sposób krojone są gotowe bochenki, jakie produkty i sprzęty potrzebne są do wyrobienia ciasta i jaki strój obowiązuje w piekarni. Pan Andrzej chętnie odpowiedział też na pytania przedszkolaków i sam zapytał ich „Kto chciałby zostać piekarzem?”. Na koniec spotkania każde dziecko otrzymało słodką niespodziankę w postaci bezy.

Panu Andrzejowi Stankowi bardzo dziękujemy za poświęcony czas, możliwość zwiedzenia piekarni i pyszny poczęstunek.

W.K.

**PRZEDSZKOLE NIEPUBLICZNE „SŁONECZKO”
WE WŁOSZAKOWICACH****Dzień Babci i Dziadka w „Słoneczku”**

W lutym dzieci z grup „Promyczki” i „Słoneczka” miały okazję gościć w przedszkolu najstarszych członków swoich rodzin, obchodzących niedawno Dni Babci i Dziadka. By razem świętować tę doniosłą uroczystość przedszkolaki przygotowały piękny program artystyczny, a w trakcie przedstawienia zaproszeni goście mogli częstować się słodkimi przekąskami. Ponadto maluchy obdarowały najbliższych kalendarzem wnuczki lub wnuczka, a ci z uśmiechem odbierali prezenty i czułe słowa skierowane pod ich adresem. Mali artyści nie ukrywali swojej radości oraz miłości do babć i dziadków. Wydarzenie odbyło się w serdecznej i miłej atmosferze.

Delfina Frankowska

Szkoła Podstawowa w Dłużynie

Na lodowisku w Kościanie



12 lutego uczniowie dłużyńskiej szkoły, wraz z nauczycielami Magdaleną Krakowiak i Michałem Omieczynskim, wybrali się na lodowisko do Kościana. Celem wyjazdu była przede wszystkim nauka oraz doskonalenie kroku łyżwowego. Bawiliśmy się bardzo dobrze, chociaż nie obyło się bez upadków. Czas spędzony na lodowisku minął bardzo szybko, gdyż żaden uczeń nie miał czasu na nudę. Pełni wrażeń i emocji wróciliśmy do domów.

M. Omieczynski

„Wyślij pączka do Afryki”

Samorząd Uczniowski ze Szkoły Podstawowej w Dłużynie po raz pierwszy włączył się w działalność Fundacji Kapucyni i Misje organizującej akcję charytatywną „Wyślij pączka do Afryki”. W sercu tego kontynentu pracuje aktualnie 11 misjonarzy z Krakowa, którzy są często jedynymi obrońcami ludzi nękanych przez działania wojenne prowadzone w Republice Środkowoafrykańskiej. Wokół misji gromadzą się uciekinierzy, w tym przede wszystkim kobiety i dzieci, a tegorocznej akcji patronuje hasło „Podaruj dzieciom szkołę”.

Głównym celem wspomnianej akcji jest wsparcie edukacji, gdyż od niej zależy rozwój człowieka, a także całego społeczeństwa. Dlatego w tym roku misjonarze chcą m.in. stworzyć obwoźny plac zabaw dla dzieci w Czadzie, otworzyć szkołę alfabetyzacji dla dziewcząt połączoną z nauką szycia na maszynach oraz powołać szkołę dla dzieci z buszu w Republice Środkowoafrykańskiej. By wesprzeć te działania, w środę 7 lutego przedstawiciele dłużyńskiego Samorządu Uczniowskiego sprzedawali pączki podczas przerw międzylekcyjnych. Z ich sprzedaży uzyskaliśmy kwotę 248 zł, którą przesłaliśmy na potrzeby misji. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w nasze przedsięwzięcie. Po raz kolejny okazaliście wielkie serce i pomoc potrzebującym!

E. Przewoźna

Szkoła Podstawowa w Bukówcu Górnym

Ósma klasa w firmie Werner Kenkel

Ostatniego dnia lutego uczniowie klasy ósmej, w ramach zajęć doradztwa zawodowego, odwiedzili firmę Werner Kenkel w Krzycku Wielkim.

W pierwszej kolejności młodzież udała się do sali konferencyjnej, gdzie pracownicy działów obsługi klienta oraz logistyki opowiadali o działalności przedsiębiorstwa i oferowanych przez nie produktach (np. o opakowaniach do jajek, które trafiają do Dubaju, czy kartonach do pakowania materiałów wybuchowych wysyłanych do USA). Bardzo cenne okazały się też wskazówki dotyczące przyszłych wyborów zawodowych. Uczniowie dowiedzieli się m.in., że znajomość języka obcego jest niezbędna na rynku

pracy oraz że warto rozwijać swoje umiejętności plastyczne i graficzne. Po bardzo ciekawej prezentacji nasi podopieczni przeszli do hali produkcyjnej, w której mogli obserwować cały proces technologiczny powstawania opakowań.

Anna Bożek

Wolontariuszki z Hiszpanii w naszej szkole

26 lutego w bukowieckiej Szkole Podstawowej miała miejsce wizyta niecodziennych gości. Na zaproszenie nauczycieli języka angielskiego przybyły do nas dziewczyny z leszczyńskiej fundacji CAT (Centrum Aktywności Twórczej). Carmen i Belén, bo tak mają na imię, pochodzą ze słonecznej Hiszpanii, a od października zeszłego roku mieszkają w Lesznie i pracują jako wolontariuszki programu Erasmus, w ramach którego odwiedzają szkoły w naszym regionie i prowadzą zajęcia z uczniami.



Właśnie w takich zajęciach udział wzięli uczniowie klas 7 i 8 SP oraz 3 gimnazjum naszej szkoły. Młode hiszpanki z entuzjazmem przedstawiły ciekawe informacje związane z kulturą i obyczajami swojego kraju, był też czas na zabawy i pytania słuchaczy. Oczywiście wszystkie prezentacje i rozmowy odbywały się w języku angielskim, dzięki czemu była to również doskonała okazja do sprawdzenia swojej wiedzy i umiejętności językowych.

Łukasz Stachowiak

Szkoła Podstawowa w Jezierzycach Kościelnych

Dzień Babci i Dziadka w naszej szkole



W lutym uczniowie naszej szkoły zorganizowali uroczystość z okazji Dni Babci i Dziadka. Grupa młodsza przedstawiła dziecięce przeboje i układy taneczne, a starsza, oprócz piosenek związanych z obchodzonym świętem, zaprezentowała również tańce i utwory z dawnych lat, takie jak „Siadła pszczołka” czy „Rezerwa”. Nikodem i Weronika wcielili się ponadto w postacie Albano i Rominy, wykonując wspólnie polską wersję włoskiego hitu „Felicita”. Po części artystycznej dzieci składały życzenia i wręczały swoim bliskim prezenty- zdjęcia, które zostały zrobione dużo wcześniej podczas spotkania z fotografem. Wydarzenie zakończyło się wspólnym poczęstunkiem przygotowanym przez mamy.

W.F., J.P.

Szkoła Podstawowa w Krzycku Wielkim

Od świętego Walentego do Andrzeja Krzyckiego



Tegoroczne „Walentynki” miały w krzyckiej Szkole Podstawowej szczególnie charakter, ponieważ prawie wszyscy uczniowie i nauczyciele przyszli ubrani na czerwono, a Rada Rodziców przygotowała słodkie niespodzianki. Nie zapomniano również o patronie święta, którego wspaniały i stary obraz (słynący z cudownych uzdrowień) znajduje się w kościele parafialnym w Krzycku Małym. Przypomniano o działającym w parafii Bractwie świętego Walentego, które opiekowało się chorymi i niosło miłosierdzie.

Już z samego rana naszych podopiecznych witała opiekunka Samorządu Uczniowskiego Alicja Kaczmarek, która zbierała pocztę walentynkową. Stosunkowo nowa tradycja obchodzenia Walentynek pozwala bowiem widzieć w miłości jej wymiar czysto ludzki, radość i zabawę. Ale dzień zakochanych jest bardzo bliski naszej społeczności także ze względu na prymasa Andrzeja Krzyckiego, który jako pierwszy Polak pisał wspaniale (oczywiście po łacinie) wiersze miłosne. Przypomniały je uczennice klasy szóstej w czasie happeningu przeprowadzonego na dużej przerwie, recytując z dyrektorem Leszkiem Barszczem wybrane utwory słynnego Criciusa. Punktem kulminacyjnym tego wyjątkowego święta był oczywiście moment wręczania kartek walentynkowych.

LB

Zespół Szkół Ogólnokształcących we Włoszakowicach

Wyśpiewały złoty i srebrny dyplom



16 lutego w sali koncertowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia nr 2 w Poznaniu odbył się IV Wielkopolski Konkurs Szkolnej Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej. W zmaganiach organizowanych przez poznańską Akademię Muzyczną wzięły udział dwie reprezentantki Studia Piosenki działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury we Włoszakowicach, odnosząc w nich niemały sukces.

Występy konkursowe oceniało jury w składzie: prof. zw. dr hab. Leon Zaborowski (przewodniczący), dr hab. Tomasz Dzieciół (prof. Akademii Muzycznej w Poznaniu) i dr Paweł Łuczak, przyznając najlepszym solistom specjalne nagrody. Natalia Bajon (uczennica kl. 8a SP we Włoszakowicach), prowadzona przez instruktora wokalnego Szymona Gądę, wyśpiewała złoty dyplom (wykonując utwór „List” z rep. E. Górniak), a Julia Przezbór (uczennica kl. 7b SP we Włoszakowicach), prowadzona przez instruktorkę wokalną Izabelę Górną, zdobyła srebrny dyplom (wykonując utwór „To nie ja” z rep. E. Górniak). Natalii i Julii gratulujemy wspaniałych występów oraz życzymy dalszych sukcesów wokalnych!

SzG

Szkolna zabawa walentynkowa

W sobotę 16 lutego odbyła się zabawa walentynkowa zorganizowana przez Radę Rodziców włoszakowickiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących. W sali widowiskowej GOK bawiło się około 150 osób, a do tańca przygrywał zespół „Play”. Uczestnicy wieczorku mogli również zakupić okolicznościowe cegiełki i w ten sposób przyczynić się do zebrania środków finansowych na doposażenie placówki. Atrakcyjne upominki i nagrody (z telewizorem na czele) do emocjonującego konkursu wiedzy o szkole ufundowały firmy i osoby prywatne, które wspomogły naszą imprezę. Serdeczne podziękowania za pomoc w przygotowaniu zabawy składamy paniom z Rady Rodziców, a szczególnie Krystynie Murek, Annie Elimer, Anecie Szaferkiej-Poczekaj, Bogumile Pusiak i Romanie Pitrowskiej. Za zgromadzone środki zostaną zakupione rolety zaciemniające do kolejnych sal lekcyjnych.

HG

SPR Włoszakowice piątą drużyną w Wielkopolsce



We wtorkowe popołudnie 27 lutego Juniorzy Młodszy SPR Włoszakowice zakończyli rywalizację w sezonie ligowym 2018/2019 toczącą się o miano najlepszej wielkopolskiej drużyny w piłce ręcznej chłopców. Swój ostatni mecz rozegrali w Wągrowcu, gdzie po dobrym spotkaniu pokonali miejscowy zespół MKS Nielba 33:29 i tym samym znaleźli się w piątce najlepszych zespołów naszego województwa. Choć podopiecznym trenera Jacka Mateckiego nie udało się awansować do rozgrywek centralnych, to biorąc pod uwagę możliwości kadrowe włoszakowickiej sekcji piłki ręcznej, piąte miejsce na koniec sezonu to i tak znaczący sukces. Jego współtwórcami byli następujący zawodnicy: Szymon Borowczak, Jakub Bednarczyk, Eryk Rutkiewicz, Dawid Lorych, Błażej Kot, Alan Malepszy, Aleksander Matuszczak, Daniel Hałupka, Szymon Kot i Rafał Lorenz. Juniorów Młodszych podczas treningów wspomagali również ich starsi koledzy, którzy ze względu na swój wiek nie mogli już występować w tej kategorii, a mianowicie – Kacper Matysiak, Nikodem Stachurski, Patryk Wieland i Mateusz Grzesiecki. Z powodu braków kadrowych w niektórych meczach wspierało ich też dwóch chłopców występujących na co dzień w kategorii Młodzik – Joachim Ławecki i Krzysztof Sznigir.

R. Jagodzik

Narciarskie mistrzostwa gminy



Już po raz XVI amatorzy sportów zimowych z okolicznych miejscowości stanęli do zaciętej rywalizacji na śniegu. Wszystko za sprawą przeprowadzonych 9 lutego Mistrzostw Gminy Włoszakowice w Narciarstwie Alpejskim i Snowboardzie, które tradycyjnie odbyły się w czeskim Šanovie (gmina Králíky).

Na stoku należącym do zaprzyjaźnionych Romana i Zdeny Bubáków stawiło się w tym roku blisko 120 narciarzy i snowboardzistów. Wśród nich obecni byli również uczniowie włoszakowickiego ZSO im. K.Kurpińskiego, którzy pod czujnym okiem nauczycieli od kilku dni szlifowali swoje umiejętności narciarskie w ramach zorganizowanej ponownie „białej szkoły”. Zmaganiom licznie zgromadzonych zawodników przyglądali się m.in.: starosta leszczyński Jarosław Wawrzyniak, wójt gminy Włoszakowice Robert Kasperczak, przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Kurpisz, radni Zenon Poloch i Marius Sujecki, kierownik Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji Arkadiusz Szymczak oraz prezesi Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” z Bukówca Górnego i Włoszakowic – Jan Kot i Leszek Jagodziki.

Uczestnicy mistrzostw rywalizowali ze sobą w dziewięciu osobnych kategoriach, przydzielonych uprzednio na podstawie wieku i płci. Zadanie standardowo polegało na jak najszybszym pokonaniu slalomu giganta. Mimo niezwykle wymagającej trasy, która nie wybaczała nawet najmniejszych błędów, zawody przebiegały na bardzo wysokim i wyrównanym poziomie. Niepokonany wśród mężczyzn po raz kolejny był Tomasz Linka z czasem 20,6 sek., a klasyfikację damską zdominowała wielokrotna triumfatorka Zuzanna Kaźmierczak (23,9 sek.). Jak przystało na zawody rangi mistrzowskiej mistrz i mistrzyni otrzymali okazałe puchary, a zwycięzcy poszczególnych grup pamiątkowe medale. Dodatkowe trofea powędrowały też do najlepszych zawodników reprezentujących włoszakowicką szkołę – Moniki Grabsztunowicz i Norberta Stachurskiego.

Białe szaleństwo kontynuowano także następnego dnia, na stokach w Šanovie i Dolní Moravie. Głównym organizatorem wyjazdu do Czech było tradycyjnie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” Włoszakowice.

Prezentujemy najlepszych zawodników w poszczególnych kategoriach: **dzieci 2007 i młodsze** – 1. Bruno Riedel, 2. Wiktor Mikołajczak, 3. Emil Mikołajczak; **kobiety 2006-2003** – 1. Maja Wiczorek, 2. Monika Grabsztunowicz, 3. Karolina Januszewska; **kobiety 2002-1981** – 1. Zuzanna Kaźmierczak, 2. Aleksandra Kiąca, 3. Aleksandra Nowak; **kobiety 1980 i starsze** – 1. Barbara Zapłata, 2. Donata Grzesiecka, 3. Barbara Zapłata; **mężczyźni 2006-2003** – 1. Oskar Ratajczak, 2. Norbert Stachurski, 3. Szymon Kot; **mężczyźni 2002-1981** – 1. Mateusz Prządka, 2. Alan Apolinarzski, 3. Sebastian Kowalewicz; **mężczyźni 1980-1969** – 1. Tomasz Linka, 2. Piotr Riedel, 3. Przemysław Gąda; **mężczyźni 1968 i starsi** – 1. Leszek Jagodziki, 2. Roman Królikowski, 3. Marek Nowak; **snowboard** – 1. Michał Kaźmierczak, 2. Adam Kiciński.

A.A., zdj. A. Cieślík

Dudek i Linka z medalami

W sobotę 23 lutego odbyły się Mistrzostwa Miasta Leszna i Powiatu Leszczyńskiego w narciarstwie i snowboardzie. Na stoku w Zieleńcu rywalizowali też mieszkańcy naszej gminy, zajmując czołowe miejsca w swoich kategoriach wiekowych. Leszek Dudek z Włoszakowic zdobył mistrzostwo w kategorii M50+, a Tomasz Linka (również z Włoszakowic) wywalczył wicemistrzostwo w kategorii M40+.



Drugi z wymienionych zawodników zajął ponadto bardzo wysokie trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej zawodów (na ponad stu startujących), uzyskując czas zjazdu poniżej 25 sekund. Podczas mistrzostw naszych reprezentantów wspierała grupa kibiców z gminy Włoszakowice, z prezesem GZK i radnym powiatu leszczyńskiego Rafałem Jagodzikiem na czele.

A.A., zdj. L. Dudek

E-sport i piłkarzyki opanowały Krzycko



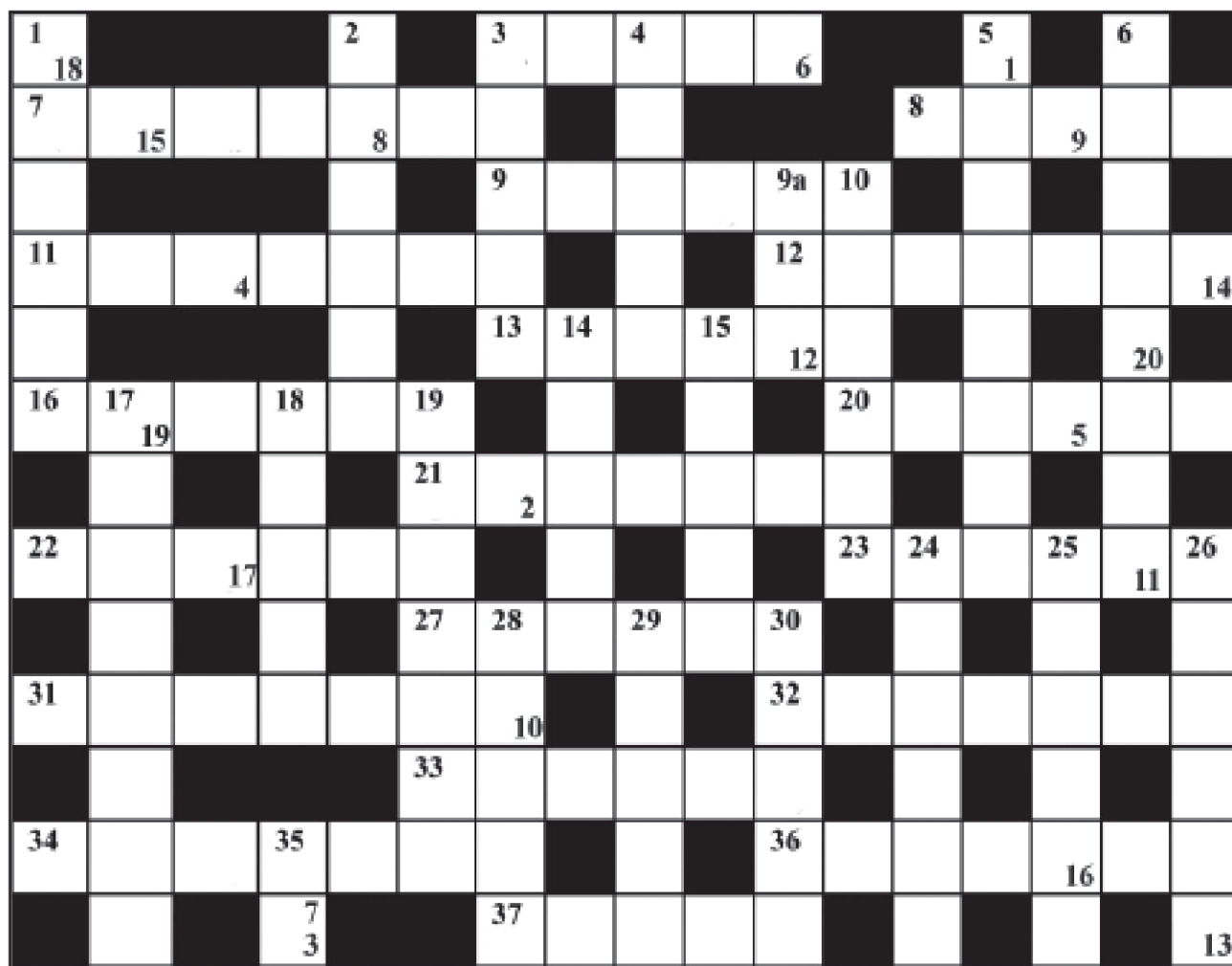
Zawodnicy krzyckiej drużyny piłkarskiej „Szoguny”, którzy przed dwoma miesiącami zorganizowali przedsięwzięte spotkanie dla dzieci i młodzieży, tym razem postanowili przygotować imprezę dla nieco starszych mieszkańców swojej miejscowości (i nie tylko). Specjalnie z myślą o nich w niedzielne popołudnie 24 lutego zostały rozegrane I Mistrzostwa Krzycka Wielkiego w piłkarzykach i grę fifa.

Do boju o tytuł mistrza piłkarzyków stanęło 16 dwuosobowych ekip. Toczące się przy czterech stołach zmagania były bardzo zacięte, a wszystkie spotkania niezwykle pasjonujące. Ostatecznie pierwsze miejsce zajęła drużyna Mać-Pol (Jacek Kaczmarek i Maciej Wojciechowski), wygrywając w finale z Wózek Team (Grzegorz Woźny i Tomasz Matyła). Na najniższym stopniu podium uplasował się zespół FC Maximus (Martyna Wojciechowska i Robert Wojciechowski), który w meczu o trzecie miejsce pokonał KS Drewno Gołanice (Nikodem Rudawski i Marek Laskowski).

W turnieju gry elektronicznej fifa 2019, zaliczanej do tzw. e-sportu, wystartowało 32 zawodników. Emocje towarzyszące tej rywalizacji były nie mniejsze niż w przypadku piłkarzyków. Po kilkugodzinnych rozgrywkach przy dwóch konsolach mistrzem „pada” został Bartosz Stępczak (grający Juventusem Turyn), który w finale pokonał Daniela Hałupkę (FC Barcelona). W walce o brąz górą był Adrian Józefowski (Real Madryt), wygrywając z Dawidem Smorowińskim (również Real Madryt).

A.A., zdj. K. Szymczak

KRZYŻÓWKA NR 284



Poziomo: 3) karpacki z pięknym porożem, 7) mieszkanie, 8) potężny huragan, 9) przestarzałe drobnoustrój, bakteria, 11) wieszano na nim dywany przy czyszczeniu, 12) łańcuch górski z Tatrami, 13) rzeka w Rosji w Jakucji (ułoż z liter: a, a, a, b, n, r, 16) popularna w Czechach potrawa mączna, może być ze śliwkami, 20) w pokazach mody na wybiegu, 21) inaczej szuja, podlec, łajdak, 22) zadatek, 23) epoka kamienia gładzonego, 27) od wnuczka na imieniny, 31) Mikołaj II ... - car Rosji, 32) wczesna odmiana marchwi, 33) boli przy anginie, 34) członek plemienia, które rozpoczęło jednoczenie ziem polskich, 36) wierne odtworzenie oryginału, 37) brzydki zapach.

Pionowo: 1) wynik, efekt działania, 2) włoskie miasto u stóp Wezuwiusza, 3) mała nora, 4) waga ... w boksie, 5) w zestawie kołędowym, służy do święcenia, 6) drażetki, 9a) płynie jak Wisła szeroka, 10) za barem w pubie, 14) struś amerykański,

15) zabawa w przedszkolu, 17) informacje o śmierci osoby, 18) ze stolicą w Kopenhadze, 19) nauka o strukturze i funkcjonowaniu przyrody (wpisz bez ostatniej litery), 24) jeden z kontynentów, 25) za sterami samolotu, 26) osoba wskazana przez wystawcę weksła (ułoż z liter: a, a, r, s, t, t), 28) uzyskanie wyższego stanowiska w zakładzie pracy, 29) dzięki niemu możesz śledzić lot samolotów, 30) system wynagradzania uzależniony od ilości wykonanej pracy, 35) skrót ubezpieczenia autocasco.

Litery zaznaczone w prawym dolnym rogu krzyżówki uszeregowane od 1 do 20 utworzą rozwiązanie, które należy nadesłać do redakcji w ciągu dwóch tygodni od ukazania się miesięcznika.

Rozwiązanie krzyżówki nr 283 brzmi: „**WIOSENNY POWIEW WIATRU**”. Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie wylosowała **Halina Frąckowiak z Włoszakowic. GRATULUJEMY!**

Miesięczne Pismo Społeczno - Kulturalne Gminnego Ośrodka Kultury we Włoszakowicach. Redaguje: Zespół.

Redaktor naczelny: Amadeusz ApolinarSKI. Skład komputerowy i opracowanie graficzne: Maria Helińska.

Foto: Amadeusz ApolinarSKI, Dominika Jerzyk, Małgorzata Adamczewska. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru i skrótu tekstów.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Adres Redakcji i Wydawcy: Gminny Ośrodek Kultury we Włoszakowicach ul. Kurpińskiego 29, tel. 65 52 52 965; e-mail: naszejutro@wloszakowice.pl www.wloszakowice.pl

Druk: Drukarnia „HAF”, 64 - 100 Leszno, Aleja Konstytucji 3 Maja. Nakład: 1200 egz.

ZAKŁAD STOLARSKI

Ryszard Grzesiecki

Bukowiec Górny, ul. Strażacka 5

e-mail: stolarstwo@grzesiecki.pl

www.grzesiecki.pl

Przyjmę pracowników do stolarni:

- * lakiernika lub osobę do przyuczenia
- * pomocnika stolarza * montażystę
- oraz ucznia w zawodzie stolarz

Tel. 607 270 990

Firma „MIET-POL”

Dominice 9

tel. 65/5371 214; 501 406 112



Oferuje usługi w zakresie:

- * mechanika pojazdowa i blacharstwo
- * diagnostyka komputerowa samochodowa
- * wymiana oleju Shell Helix
- * serwis klimatyzacji

Arkadia

**ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH**

Piotr Grochowczak



trumny, urny,
krzyże, tabliczki
przewozy zmarłych
przygotowanie i obsługa pogrzebów
kwiaty, wiązanki, wieńce
załatwianie zasiłków
pogrzebowych (ZUS, KRUS)
całoroczna opieka nad grobami

Włoszakowice, ul. 11 Listopada

tel. 797 587 174; 607 970 868

AUTO-CZĘŚCI SERWIS OGUMIENIA AKUMULATORY

Zapraszamy 9.00 - 17.00

64-117 Krzycko Małe

ul. Główna 58

tel. 663 469 485; 787 721 470

Sklep Wielobranżowy Bożena Miara



ul. Leszczyńska 3

64 - 140 Włoszakowice

tel. 516 030 064

e-mail: sklep.miara@wp.pl

pn.- pt. godz. 8.00 - 17.00

soboty 8.00 - 13.00

Oferujemy:

- lampy • przewody
- firany • pasmanterię
- karnisze i zazdrostki
- sprzęt elektryczny

Przyjmę ucznia
w zawodzie sprzedawca
Tel. 516 030 064



Zapraszamy zakłady pracy, elektryków
i odbiorców indywidualnych
do współpracy. Wykonujemy usługi
szycia firan na wymiar.

Duży wybór! Atrakcyjne ceny!
Zapraszamy !!!



**GABINET
REHABILITACJI
i FIZYKOTERAPII**

Włoszakowice, ul. Kurpińskiego 7

oferuje i zaprasza na:

FIZYKOTERAPIĘ

- * magnetoterapia * laseroterapia
- * elektrolecznictwo - TENS, DIADYNAMIK,
- INTERFERENCJA, GALWANIZACJA, JONTOFOREZA,
- TRABERT, KOTZ, ELEKTROSTYMULACJA
- * terapię ultradźwiękami

REHABILITACJĘ RUCHOWĄ

Ćwiczenia indywidualne dobrane do schorzenia.
Ćwiczenia w grupie np. przy bólach kręgosłupa, stawów

MASAŻE

- * lecznicze * klasyczne * relaksacyjne
- * masaże bańką chińską - zmniejszanie cellulitu
- * masaże kobiet w ciąży

KINESIOTAPING - PLASTROWANIE

FALA UDERZENIOWA

- problemy stawowe (łokieć tenisisty, łokieć golfisty,
kolano skoczka itp.) ostroga piętowa, zwalczanie cellulitu

Rejestracja pod nr tel.

510-250-866

**SKUP ZŁOMU
i METALI KOLOROWYCH**

Odbiór własnym transportem

**Sprzedaż używanych rur,
kątowników, dwuteowników**

**Bukowiec Górny
ul. Jana Wańskiego 2 c
TEL. 605 693 358**

**USŁUGI STOLARSKIE
"STOL-DREW"**



**Artur Szczepaniak
tel. 605 295 882**

**ul. Wolsztyńska 8 A
64 - 140 Włoszakowice**

***Przyjmę pracownika i ucznia
w zawodzie stolarz***

CYBEROS

Oferujemy:

- * Łączy internetowe już od 34 zł/m-c
bez limitów danych, bez telefonu**
- * Obsługę informatyczną Firm**
- * Sieci komputerowe
projektowanie i wykonawstwo**

**WWW.CYBEROS.EU
cyberos@cyberos.eu
ul. Spokojna 10
64-140 Włoszakowice
TEL. 500 094 348**



OGŁOSZENIA DROBNE

Przyjmę ucznia w zawodzie sprzedawca.

Kontakt: tel. 697 670 220

* * * * *

Przyjmę ucznia w zawodzie blacharz-dekarz.

Kontakt: tel. 697 501 616

* * * * *

Przyjmę korzenie drzew oraz gałęzie.

Kontakt: tel. 601 574 201

* * * * *

Przyjmę do sezonowego zbioru fasoli w tunelach foliowych.

Kontakt: tel. 695 759 795

* * * * *

Przyjmę do pracy na sezon w Ośrodku KUKUŁKA w Boszkowie w charakterze sprzątaczk. Sprzątanie domków.

Kontakt: tel. 603 095 960

* * * * *

Sprzedam działkę we Włoszakowicach na osiedlu ZATORZE o wielkości 1500 m² ze zbiornikiem wodnym ok. 40 m².

Zainteresowanych proszę o kontakt na numer tel. 721 875 655

* * * * *

**Firma Ogrodnictwo Łukasz Kaminiaż
poszukuje kandydata
na stanowisko pracownika biurowego.**

Wymagania: * wykształcenie średnie

* znajomość środowiska MS Office

* znajomość języka angielskiego w mowie i piśmie

* mile widziane doświadczenie w pracy biurowej

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie CV drogą mailową:

biuro3@kaminiaż.com.pl lub osobiście pod adresem

Bukowiec Górny, ul. Ludwika Marcinka 41

(dojazd od miejscowości Skarżyn)

lub kontakt telefoniczny 603 855 199

PIASKOWANIE

ul. Kościelna 3 ; Dłużyna

tel. 607 155 796

RENOWACJA PODSTAWOWA:

piaskowanie w płaszczu wodnym i na sucho

PIASKOWANIE KONSTRUKCJI:

* stalowych * betonowych * drewnianych

USŁUGI MYJĄ

WYSOKOCIŚNIENIOWĄ



Z możliwością dojazdu do Klienta



MIKSTAL RECYKLING



Mikołaj Brychcy

ZŁOM, METALE, KOLOROWE, FOLIA, MAKULATURA, PLASTIK

(TWORZYWA SZTUCZNE)

tel. 725 692 914 lub 607 217 699

Sądzia 17 E

(dawniej skup w Krzycku Małym)

czynne: Pn.-Pt.: 8:30 - 16:30

Sob.: 9:00 - 13:00

Przy większych ilościach odbiór własnym transportem.
Ofertę kierujemy do osób prywatnych i firm.
Wystawiamy potrzebne kwity odbioru odpadów (karta odbioru odpadu itp.)

NAJLEPSZE CENY! - PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ!

RECYKLING RECYKLING RECYKLING RECYKLING RECYKLING

I Mistrzostwa Krzycka Wielkiego w piłkarzykach i grę fifa



Pierwsze tego typu mistrzostwa w okolicy przyciągnęły do Krzycka Wielkiego ponad 60 uczestników, którzy rywalizowali ze sobą przy czterech stołach do piłkarzyków i dwóch konsolach do gier. Zwycięzcy obu turniejów otrzymali okazałe puchary, a mistrzowie dodatkowo pamiątkowe kubki, wręczone przez założyciela miejscowej drużyny piłkarskiej i jednego z głównych organizatorów imprezy Kamila Szymczaka (autora powyższych zdjęć).

SERWIS OPON

WŁOSZAKOWICE ul. Wolsztyńska 10

tel. kom. 887 680 100 ; 65 5444 805

CZYNNE:

Pn - Pt 8 - 18

Sobota 8 - 14



PROFESJONALNY SERWIS KLIMATYZACJI

SPRZEDAŻ

NAPRAWA

WYMIANA

*W razie awarii możliwy
dojazd do Klienta*



OSOBOWE - CIĘŻAROWE - ROLNICZE

ŻWIROWNIA

Włoszakowice

i Jezierzycie Kościelne

www.zwirlech.pl



Kruszywo sortowane – żwir 0-2,
kamień 2-8, 8-32. Żwir, piasek, pospółka,
podsypka, humus, ziemia pod trawę,
ziemia na wyrównanie terenu.

Kruszywo budowlane – gruz kruszony,
tłuczeń 0-31,5. Usługi – roboty ziemne, wykopy,
nawożenie i równanie terenu koparką,
ładownią, samochody ciężarowe,
rozbiórka budynków itp.

Lech Głuszak

64 - 140 Włoszakowice

ul. Wolności 15

tel. 691 098 120; 609 960 728

INDYWIDUALNA PRAKTYKA POŁOŻNICZA

mgr Halina Kołodziejek

położna środowiskowo-rodzinna
Certyfikowany Doradca Laktacyjny

- kontrakt z NFZ
- wizyty domowe
- opieka nad ciężarną od 21 tygodnia ciąży
- opieka nad noworodkiem i położnicą
- opieka w schorzeniach
ginekologicznych
i onkologicznych



Leszno, ul. Ogrody 14/2

tel. 65 520 68 14, kom. 605 135 610

e-mail: halina.k@plusnet.pl

